Nr. 187. We Lwowie — Czwartek dni 17. Sierpnia 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Żydowscy radykaliści.

II.

Lwów 16. sierpnia.

(Początek ruchu narodowego pomiędzy żydami w stylu nowożytnym. — Pisma Izaaka Singera. — Powstanie partyi „syonistów“. — Jej walka z „assymilantami“. — Wystąpienie polskich „syonistów“).

Hasło do powstania ruchu narodowego pomiędzy żydami wyłoniło się pod wpływem moskiewskich i rumuńskich prześladowań żydowstwa. Wszelkie próby przejednania dla żydów Moskali i Rumunów udawaniem, iż żydzi gotowi są do narodowego zjednoczenia się z autochtonami tych krajów, nie osiągnęły celu, ani Moskale ani Rumuni nie chcieli nic wiedzieć o „żydowskich Moskalach“ i o „żydowskich Rumunach“ i wcale niedwuznacznie dawali nawet do poznania, że byłoby im najprzyjemniej, gdyby w ogóle przestali istnieć „moskiewscy żydzi“ i „rumuńscy żydzi“. Na darmo *Aliance Israélite* wołała, że takie zapatrywania są do nieba o pomstę wołającem pogwałceniem wolności, na darmo całe dziennikarstwo żydowskie potępiało takie „barbarzyństwo“, a dyplomacya czyniła przedstawienia na korzyść żydów: nic to wszystko nie pomogło, Moskale i Rumuni w żaden sposób nie chcieli zrozumieć misyi cywilizacyjnej żydów, i przyjąć ofiarowanego im przez nich braterstwa.

To wywołało reakcyę pomiędzy żydami. Dotknięci do głębi duszy doznanemi prześladowaniami, uznali oni za stosowne zrzucić maskę i przestać udawania braterstwa z niegościnnymi gojami. Dawid Gordon, Peretz Smoleński, Abraham Zederbaum w Petersburgu, a najsilniej dr. Pinsker w Odesie wystąpili około r. 1882 z płomiennemi pismami, wzywającemi żydów do otrząśnienia z obcych piór, i do otwartego wystąpienia z wyznaniem swojej narodowości.

Nowe hasło rozpowszechniło się szybko pomiędzy żydami wszystkich krajów; zaczęły tworzyć się kółka zwolenników nowej idei, i już w listopadzie r. 1884 odbył się w Katowicach na Szląsku pruskim pierwszy zjazd delegatów owych kółek agitacyjnych, które sobie wytknęły za cel pielęgnować samoistny ruch narodowy pomiędzy ludnością izraelicką.

Równocześnie rozkrzewiła się ta agitacya i w Austryi.

Dziesięć lat temu mija również, kiedy zaczęły pojawiać się we Wiedniu publikacye, poświęcone roztrząsaniu stanowiska żydów w nowożytnych państwach chrześcijańskich, pióra p. Izaaka Singera, wówczas współpracownika *N. fr. Presse*, a dziś zajmującego podobno bardzo wpływowe stanowisko w kołach dziennikarskich w Paryżu, przy *Figaro*. Pisma te p. Singera zwróciły na siebie powszechną uwagę, zaś pomiędzy inteligencyą żydowską poruszyły umysły do głębi. Pierwszy on bowiem napiętnował właśnie ze stanowiska żydowskiego, jako nędzne kłamstwo teoryę, iż sprawa żydowska, jest li sprawą wyznaniową, i że żyd nie posiada własnej narodowości, ale że należy on do tego narodu, w pośród którego przypadkowo żyje. Śmiało i stanowczo podniósł on sztandar narodowości żydowskiej, i kwestyę żydowską określił jako *sui generis* sprawę narodowościową *).

Z zapałem człowieka, gorąco przejętego swoją ideą, z talentem i wprawą biegłego w piórze dziennikarza i z odwagą młodego wieku wypowiedział on wojnę frazesom i możliwości wyrzeczenia się przez żyda swojej odrębności narodowej dlatego, ażeby zostać Niemcem, Francuzem, Anglikiem, Madyarem czy Polakiem. Wprawdzie trochę dziwnie wyglądała ta jego nauka obok roli współredaktora *N. fr. Presse*, która głosi, iż jest przedstawicielką najczystszej, najdoskonalszej, jaka tylko jest możliwą, niemieckości, gdy teraz w redakcyi *Figara* jest ten sam p. Singer równie doskonałym Francuzem.... Ale mniejsza o to; takich dziennikarzy jest dzisiaj więcej - - i we Wiedniu, i w Paryżu, i gdzie indziej...

Posłuchajmy raczej, co mówi p. Singer o misyi narodowej żydów pomiędzy narodami chrześcijańskimi.

„Naród żydowski — są jego słowa — stał u grobu potężnych państw uniwersalnych Egipcyan, Babilończyków, Persów i Rzymian; był on świadkiem, jak znikały najpotężniejsze narody świata — lecz naród żydowski żyje...

„Faraon i Amalek, Haman i Hadryan, papieże i monarchowie średniowieczni chcieli żydów zniszczyć. Lecz my ich wszystkich przeżyliśmy, i tryumfujemy teraz dumnie nad głowami naszych wrogów.

„Ze starodawnego państwa Faraonów pozostały tylko gruzy i mumie; dumne państwo rzymskie dawno już rozpadło się, a Izrael wspólnie z młodemi narodami nowożytnemi dzieli się pozostałem po niem dziedzictwem ich cywilizacyi; imiona Amaleka i Hamana mają do zawdzięczenia tylko żydowskiemu narodowi, że nie zginęły w zapomnieniu. A wreszcie owi papieże, następcy Grzegorza Wielkiego, przed którym drżeli najpotężniejsi monarchowie świata, przed którym cesarz niemiecki korzył się na kolanach — w naszych czasach utracili wszelkie znaczenie polityczne. Lecz żydowstwo nie zginie i zginąć nie może**).“

W innem miejscu prawi p. Singer o obowiązku liberalizmu nowoczesnego wytępić (*ausrotten*) tradycyjne chrześcijaństwo, przez biskupów i papieży „zepsute“. Dowodzi, iż Jezus, którego nazywa „żydowskim gołębiem pokoju“, marnie zginął, nie zdoławszy zaszczepić w ludzkości idei judaizmu, tak samo i Baruch Spinoza, który według zdania p. Singera, wart stanąć obok Chrystusa, świata nie zreformował na sposób żydowski. Pocieszą jednak ludzkość proroctwem, iż w XX. wieku wyjdzie z judaizmu nowy Mesyasz, który wypowie zbawcze słowo humanizmu, narody połączy w związek jednolity, bez religii i bez kościołów — „i już nie krzyż, lecz symbol narodu żydowskiego: kwitnące drzewo oliwne, będzie religijnym symbolem całej ludzkości***).“

I po niejakimś czasie znikły z handlu księgarskim dziełka p. Singera. Nie wiadomo, czy nakłady zostały wyczerpane przez kupującą publiczność, czy też kierownicy polityki żydowskiej wycofali je, jako zanadto otwarte, zbyt szczere i zawcześnie odsłaniające narodowe aspiracye żydów. Dość że umilkła głośna dyskusya publiczna o narodowości żydowskiej.

Lecz w łonie inteligencyi żydowskiej idea narodowa w stylu nowożytnym pojęta, kiełkowała coraz silniej. A zwłaszcza młodzież żydowska, kształcona w szkołach chrześcijańskich, a więc zaprawiona w nich do prawdy i szczerości, zaczęła oburzać się na niegodne zapieranie się przez żydów swojej narodowości, i udawanie fałszywe, iż żydzi gotowi są utonąć w innych narodowościach aryjskich. Zwolennicy nowego hasła poczęli we wszystkich krajach organizować się pod nazwą „syonistów“ a w miarę tego, o ile im sił przybywało, uderzali zaraz gwałtownie na „assymilantów,“ czyli zwolenników zasady przybierania przez żydów zewnętrznych cech tych narodów, w pośród których przebywają,

Nasi „syoniści“ wystąpili na widownię publiczną dopiero w r. 1892. Ogłosili mianowicie drukiem swój program, zaczęli odbywać agitacyjne zgromadzenia i wykłady, założyli we Lwowie własny organ dziennikarski p. t. *Przyszłość* i zaczęli organizować się w różnych okolicach kraju w stowarzyszenia, zyskując szybko, zwłaszcza pomiędzy młodzieżą i kobietami, licznych i entuzyastycznych zwolenników.

Program swój rozwinęli polscy „syoniści“ w broszurze p. t. „Jakim być powinien program młodzieży żydowskiej?“ W tym programie wyrażają się oni jak następuje:

„Z początkiem XIX. wieku i żydzi weszli w koło kulturno europejskie, ale upośledzeni pod względem prawnym i politycznym. Wtedy naczelnicy ruchu emancypacyjnego pomiędzy żydami, chcąc poprawić los swych braci, wydali hasło, aby żydzi wyrzekli się swej przeszłości, i złączyli się szybko z autochtonami: zażądali oni, aby lew żydowski zaparł się swej krwi, i aby przywdział pancerz krokodyla aryjskiego. I okazywano nam w dali element krokodyli: święconą wodę. Ale król pustyni nie znosi mokrego elementu, i poznaje, że i pod skórą krokodyla lew nie poprzestaje być lwem! Zrywa więc gładką osłonę, i ryk jego rozbrzmiewa po całym świecie, gdzie tylko mieszkają synowie żydowskiego narodu: od najdalszych kończyn Norwegii, aż po Kamczatkę rozbrzmiewa hasło, i wtóruje mu echo biegunów: „„Żydzi wszystkich krajów solidaryzujcie się!““ „„Nie rozrzucajcie i nie marnujcie waszych sił, ale walczcie w zwartym szyku bojowym!““ „„Walczcie i końcie swych praw, bo kto praw swoich nie broni, nie godzien je posiadać!““

„I do nas już dochodzi ten okrzyk, i do nas przediera się promień światła przez morze obłudy i fałszu, i u nas już przed jasnem słońcem Izraela prykają obłoki kłamstwa i służalstwa. I cofają się puszczyki i nietoperze, które tak długo władały losami naszego narodu. I u nas już brzmią słowa poety: „„Zbudź się narodzie, już świta!““

W dalszym ciągu niniejszych uwag przypatrzymy się dokładniej programowi rozwijającej się nader szybko organizacyi żydowskich narodowców.

Teofil Merunowicz.

*) Było tych publikacyj trzy: 1. *Presse und Judenthum.* Wien 1882 bei Lövy; 2. *Sollen die Juden Christen werden?* Wien 1884; 3. *Briefe berühmter christlicher Zeitgenossen über die Judenfrage.* Wien 1885, bei O. Frank.

Starałem się wówczas zwrócić uwagę polskiej publiczności na pisma p. J. Singera w szeregu artykułów umieszczonych w *Gazecie Narodowej* w listopadzie 1884 roku p. t. „Narodowość żydowska“. Zachęcili mię do napisania tej rozprawy ksiądz Kalinka i Jan Dobrzański. Obaj ci wytrawni znawcy naszych spraw publicznych w całej pełni uznawali donijosłość kwestyi żydowskiej i potrzebę wyświecania jej w dyskusyi wolnej od uprzedzeń, spokojnej i przedmiotowej.

**) *Presse und Judenthum* str. 10.

***) *Briefe* str. XLIV.

Świeże aresztowania w Kijowie

Lwów, d. 16. sierpnia.

Co roku nadchodzą, i to niejednokrotne wiadomości o aresztowaniach na Rusi zakordonowej, to w Kijowie, to w Charkowie, to równocześnie w obu tych głównych ogniskach ducha ukraińskiego i na całej Ukrainie przed i zadnieprzańskiej. Do ostatniej krótkiej wiadomości, nadeszły bliższe szczegóły w telegramie brodzkim.

Godną uwagi jest ta okoliczność, że jak z wielu enuncyacyj, mianowicie w *Prawdzie* p. Barwińskiego ogłaszanych i gruntownie motywowanych wiadomo, młodzież ukraińska — a o nią w tych wszystkich prześladowaniach chodzi — bynajmniej nie dąży do wydobycia Rusi-Ukrainy na niepodległość, owszem zasadą jej jest posłuch dla rządu obok nadziei, że kiedyś z czasem rząd ten przyjdzie do opamiętania i rozumu i dozwoli swobodnego rozwoju narodowości ruskiej. Młodzież ta pozostaje w ścisłych stosunkach z Rosyanami, o ile oni nie należą do zwolenników tłumienia wszelkich narodowości nierosyjskich.

Rewolucyjną, w znaczeniu rewolucyi przeciw panowaniu caratu, ukraińska młodzież uniwersytecka nie była nigdy, podczas gdy w ludowych ruchach ukraińskich — jak w ostatnim przed 30 laty — wyzwolenie się z pęt rosyjskich przyświecało jako reminiscencya z czasów wolnych, z czasów królów polskich. I podczas gdy między ludem ukraińskim powstała i dalej szerzy się sztunda, wróg prawosławia, młodzież ukraińska pozostaje przy prawosławiu. Gdzie tu więc naturalny, choćby tylko w rozumieniu caratu słuszny powód do prześladowania owej młodzieży, tego żaden człowiek cywilizowany nie zrozumie, jeżeli nie jest Pobiedonoscewem lub Bismarkiem.

Już pierwszy samowiedny ruch młodzieży ukraińskiej w latach czterdziestych, nie był przeciw caratowi wymierzony. Towarzystwo św. Cyryla i Metodego, założone przez Kostomarowa a do którego należeli Kulisz, Hułak-Artymowski, Biłozerski, Szewczenko (aresztowany z tego powodu i w sałdaty do rot orenburskich zesłany) było tajne, ale program jego nie był przeciw panowaniu rosyjskiemu wymierzony — zawierał on: działanie ku oświacie ludu małoruskiego, zniesieniu niewoli poddańczej i wzajemności słowiańskiej. Za dokonanie 2. punktu tego programu nazwała Rosya Aleksandra II. „carem oswobodzicielem“, punkt 3. wywiesił carat jako swój sztandar — pozostał tylko punkt 1., a w czemże ten się panowaniu carskiemu sprzeciwia? Ten punkt jako swój program przyjęła nowoczesna młodzież ukraińska.

Że jednakowoż prześladowania rządowe nie są po myśli wszystkich Rosyan światłych, dowodzi artykuł o towarzystwie ukraińsko-słowiańskiem — owem Cyryla i Metodego — ogłoszony w lipcowym zeszycie poważnego rosyjskiego czasopisma *Russkij Archiw.* Są tam ogłoszone odpisy dwóch programów tego towarzystwa — głównym programem była federacya wszystkich narodów słowiańskich, która to myśl była też później przewodnią rzeczywistych panslawistów rosyjskich z przed czasów Aksakowa i Katkowa, tj. zanim w Rosyi zamiast hasła panslawizmu wzięło górę hasło panrussyzmu.

Russkij Archiw gruntownie rozebrał swój przedmiot, — i tak wydobył on współczesny artykuł augsburskiej *Allgemeine Ztg.* z owych czasów, dowodzący, że aresztowanie Kostomarowa i jego towarzyszy (jak wspomnieliśmy, także Szewczenki) nastąpiło wskutek przedstawień rządu austryackiego, który podówczas, za czasów metternichowskich nie cierpiał takich tendencyj.

Nie cierpiał on rusinizmu i później. Wyzyskawszy w r. 1848 i 1849 Rusinów tak, jak się sami do wyzyskania podali, tj. naj...uczciwiej, w celach absolutnych, wnet położył ciężką swoją rękę i na Rusinach, i podczas gdy tolerancyą swoją popierał propagandę moskiewską ks. Hołowackiego jako profesora literatury ruskiej na wszechnicy lwowskiej, konfiskował „Odę do Kijowa“, umieszczoną w r. 1885 w redagowanej przez p. Platona Kosteckiego *Zorji Hałyckiej*, szerząc nadto przez swoich zauszników między Polakami, że autor tej ody i redaktor *Zorji*, p. P. K., jest ajentem rosyjskim. W ogóle ówczesna *Zorja Hałycka* była na różne sposoby przez rząd prześladowaną.

Rzeczy się obróciły — i *Russkij Archiw* schodząc do czasów dzisiejszych tak pisze:

„Dzisiaj rząd austryacki pogodził się z językiem małoruskim w szkołach ludowych, a nawet gimnazya i katedry uniwersyteckie w Galicyi i na Bukowinie dla niego zakłada. Kilka towarzystw literackich, pedagogicznych i naukowych pracuje około tego języka i przeszło 10 czasopism w nim wydaje. Do tych czasopism nadsyłają prace swoje także zwolennicy literatury ukraińskiej z Rosyi. Wobec wzmagającej się liczby tych zwolenników i wzrostu ruchu międzynarodowego i zamiennego, skutkiem kolei żelaznych, trudno powstrzymać to współpracownictwo Ukraińców i wydawnictw ruskich w Austryi. Tym sposobem literatura ukraińska grawituje ku Austryi — pomimo tego, że tam tylko nieznaczna mniejszość plemienia małoruskiego żyje, a więc z natury rzeczy wypadałby objaw wręcz przeciwny“.

Redaktorom *Russkiego Archiwu*, jak widać z tych uwag, wiadomym jest manifest młodzieży ukraińskiej, przed kilkoma miesiącami w *Prawdzie* ogłoszony, i wiadomem jest, że przed kilkoma tygodniami aresztowano kilku z tej młodzieży za nadesłane z Galicyi dzieła i czasopisma ruskie.

Jaką korzyść z tych prześladowań rusinizmu odniesie carat Pobiedonoscewa, na to odpowiadają dzieje wszech wieków, wszech prawd i sekt religijnych i politycznych, i odpowiadają sameż te ciągle ponawiane prześladowania. Męczeństwo jest piastunką najdzielniejszą idei prześladowanej.

Wiedzą o tej wielkiej nauce historycznej mędrcy *Diła* i *Hałyczanyna*, i dlatego raz po raz, *per omnia fortiora* wmawiają w naród ruski i „russki“ w Galicyi, że jest prześladowanym, i to ze wszech stron, dniem i nocą prześladowanym, że każdy Polak, każdy urzędnik, każdy ksiądz łaciński, że zarówno rząd centralny, jak zwłaszcza krajowy nad niczem innem nigdy sobie mózgów nie smarzą, tylko jakby to prześladować Rusinów obojga autoramentu. Ale gdy to wszystko kłamstwa, więc skutek wręcz przeciwny zamierzonemu już odnoszą - - i historya Rusi zapisze kiedyś o Austryi, a właściwie o tej Galicyi, o tych Polakach, bez których stałego dobijania się o swobody konstytucyjne Rusini galicyjscy byliby zgoła niczego nie zdobyli, jakoż owszem w żmudnej walce o te swobody Polakom ciągle tylko pałki między nogi rzucali — zapisze to, co wypowiedział manifest młodzieży ukraińskiej i co *Russkij Archiw* wypowiada.

Wobec Rusi staną Polacy w dziejach nieskończenie jaśniejsi od tych ciągłych kłamców, co się tak szeroko rozpierają na słońcu *Diła* i *Hałyczanyna*, i którzy dla pokrycia swego nieróbstwa mielą gębą antipolacką. Bo też ukrainofilów, tj. tych Rusinów, którzy sercem, duszą i czynem przyciągają Ruś ukraińską do Lwowa, jest szczupła tylko garstka — reszta to sobie tylko „rutency“, a na drugim krańcu szczupła garstka ajentów moskalofilizmu.

Hr. Posadowsky-Wehner

mianowany sekretarzem stanu dla spraw skarbowych Rzeszy niemieckiej (niejako ministrem skarbu), przyczem otrzymał godność Ekscelencyi, urodził się, jak donosi *Dziennik Pozn.*, d. 3. czerwca 1845 w Głogowie na Szląsku pruskim, gdzie ojciec jego był radcą sądu nadziemiańskiego. Hr. Posadowsky-Wehner pochodzi ze zgermanizowanej (protestanckiej) rodziny górnoszląskiej, jedna jej gałąź posiada większe dobra w powiecie wielkostrzeleckim. Po uzyskaniu stopnia doktora praw, był przez pewien czas referendaryuszem sądowym, opuścił jednak służbę państwową po zaślubieniu córki prezydenta wyższego sądu apelacyjnego, Mollera, wdowy po kapitanie Thomas, i okupił się w powiecie gnieźnieńskim, oddając się przez lat 6 rolnictwu. Później został landratem powiatu wągrowieckiego, następnie rawickiego. Podczas urzędowania swego w Rawiczu złożył t. zw. wielki egzamin do wyższej służby administracyjnej. W kadencyi sejmowej od r. 1882 do 1885 reprezentował w sejmie okręg wyborczy krobsko-wschowski i należał do stronnictwa wolno-konserwatywnego. W r. 1885 wybrały go stany prowincyonalne Księstwa dyrektorem poszczególnych komisyj administracyi prowincyonalnej, a w r. 1889 został staro-

---

29

Rodzina wyklętych.

Szkic powieściowy

nakreślony przez autora

„KOLIZYI OBOWIĄZKÓW“.

(Ciąg dalszy;)

Z szalejącej, namiętnej, gwałtownej stała się bolejącą, cichą, bo nieszczęśliwą, dola jego na pamięci jej stanęła, a gdy zeszła, by ojcu podać śniadanie, twarz jej była spokojną i białe czoło nie sfałdowane żadną chmurą, ani nie zdradzające, że z jej to nierozważnej przyczyny tam gdzieś daleko cierpi jeden poczciwy człowiek, i wierne jej zwierze.

Słonimski polecił zaprosić Wyszyńskiego do śniadania; zadrżały jej ręce, gdy ten rozkaz usłyszała, a gdy po chwili rozległ się odgłos kroków, szybko w tamtą stronę zwróciła głowę.

— Pan Henryk wyjechał — rzekł sługa.

— Wyjechał? dlaczego? dokąd? bez śniadania?

— Bartłomiej zmusił go do wypicia szklanki mleka; na mieście nie chcieli sprzedać chleba dla górali, pojechał do N. Maciej mówi — dodał po chwili — że siwosz bardzo niebezpiecznie zachorował, trzeba mu krwi puścić.

A! jakże wydała się sobie małą, kiedy uniesiona gniewem i namiętnością, biedne zwierze swoje przyprawiła o chorobę, i ból zadała człowiekowi pełnemu poświęcenia. Więc tak jest już słabą, że nie umie zapanować nad sobą, tak nierozważną, że nie umie sądzić spokojnie i rozsądnie, lecz w wyrokach swoich i postępowaniu powoduje się uprzedzeniami, gniewem, chwilową porywczością?

Henryk dotrzymał słowa; przywiózł w oznaczonym czasie ładunek żywności. Głośnym okrzykiem powitali go weseli górale, klnąc wrogom niedobieranymi wyrazami.

Bączek, który na wszystko miał oko, dumny z zaufania jakiem go obdarzono, przyskoczył nagle do Henryka i krzyknął:

— Na Boga! panie rządzco, ratujta, bo będzie nieszczęście.

Wyszyński rzucił okiem we wskazaną stronę.

Między drzewami na ustroniu, gdzie owa buntownicza pracowała gromadka, stał tłum ludzi, skupionych w kłębek, a z tłumu tego dobywały się dziwne głosy; to jakieś dzikie, straszne, wściekłością nieludzkie, to znowu jęczące lamentem rozpacznym konającego.

Poskoczył tam Bączak, za Bączkiem Henryk i dwóch polnych; roztrącili bliżej stojących, inni rozstąpili się, a oczom Wyszyńskiego straszny przedstawił się widok.

Na ziemi z pokrwawioną twarzą, ze związanemi rękami i nogami leżał Srulko, którego rysów twarzy w pierwszej chwili nie można było rozpoznać.

Gdy go rozwiązano, długi czas nie mógł przyjść do słowa; ruda, pokręcona broda, oczy z osłupiałym, przerażonym wyrazem, usta sine, drżące, postronek na szyi, poszarpane odzienie i całość jakaś rozpaczliwa, wszystko świadczyło dowodnie, że gdyby nie szybka interwencya byłby na nim dokonany straszny, doraźny sąd.

— Co tu się stało? — krzyknął Henryk, poznając w ofierze gwałtu faktora, który go rano na dworcu szpiegował, a przerażony myślą, że jedna chwila spóźnienia mogła z tych porywczych ludzi zrobić morderców.

Wszyscy milczeli; sprawcy gubili się w tłumie nadbiegającym.

Dopiero powtórne pytanie rozwiązało usta żydkowi, który opowiadał, że „bez żadnej przyczyny“, gdy szedł przypadkowo do młyna, górale rzucili się na niego, pobili go i chcieli powiesić. Wymownemi ustami rozwodził swe żale. Nagle przyskoczył don młody góral, jak topola smukły, i silny wymierzając mu policzek, zawołał:

— Gębę co kłamie zatkać trza koniecznie, to wielmożny panie rzecz była taka: Od godziny siedzi on tu między nami, buntując i wygadując, że pan dziedzic nie ma sam co jeść nie tak żeby nas nakarmił; że dlatego tutejsi ludzie robić nie chcą, bo pan nie płaci i krwawą pracę ludzką wyzyskuje, i że nieraz już tak bywało, że pan ludzi sprowadził, a potem zgłodniałych i spragnionych bez zapłaty napędził. Słuchali my jego, boć i trudno przewidzieć gdzie prawda, ale Bączek mówił, żeby czekać dwie godziny, tak my się ugadali, że będziem czekać tak długo. Jak pan nie przyjadą, mówiliśmy sobie, to pójdziem do dworu na kawę, a jak przyjadą, to jemu zrobimy kawę. Aż tu chwalić pana Boga, jadą pańskie fury, on je z daleka zobaczył i chciał psiawiara uciekać, ale że inom ja siedział koło niego i gniew mnie zdjął straszny więc my go związali i zaś do sądu chciałem oddać za buntowanie ludzkie.

Puszczono żyda wolno, ale sprawa oparła się o sąd, bo Srul prosto z łąki z postronkiem na szyi pokrwawiony, w poszarpanej odzieży, otoczony tłumem hałasującego ludu, poszedł na skargę do sądu.

I znowu Henryk na kilkunastu musiał stawać terminach, broniąc się przeciw dziwnie zręcznie podnoszonym zarzutom, że z jego rozkazu i polecenia, górale chcieli obwiesić człowieka.

Wskutek tego wypadku wzburzenie panowało dzień cały między góralami, ciągle omawiającymi historyę Srulka a odgrażania się ich namiętne skłoniły Henryka, że dzień cały pozostał na łąkach.

Zmęczony powrócił wreszcie do dworku, ale i tu zastał ruch niezwykły. Siwosz pokutował za wyścig z wiatrami, a Mary cierpiała bardzo, ile że stało się to z jej winy.

Na drugi dzień o świcie stanęła Mary przed drzwiami stajni, chcąc się osobiście dowiedzieć o konia. Na progu, oparłszy głowę o uszak drzemał w siedzącej pozycyi Henryk.

Widocznie noc tu przepędził czuwając przy jej ukochanem zwierzęciu i lecząc je z choroby, zadanej przez jej lekkomyślność. Twarz jego była blada, nie ożywiały jej oczy swoim energicznem światłem w rysach bolesny wyraz, a koło ust fałd jakiś nadający cechę rozpaczy.

Cisza panowała dokoła, zaledwie ptactwo w gałęziach świegotać zaczynało, ludzkiego życia nigdzie jeszcze nie było znaku. Ona przyszła tu cicho, nikt jej nie widział, nikt nie mógł podpatrzeć.

Stanęła na boku i patrzyła na niego długą chwilę utkwiwszy weń oczy, jakby tym rysom smętnym dość napatrzeć się nie mogła; ogarnęła ją znowu jakaś dziwna chwila słabości, bo też w sercu jej powstała myśl, której nie mogła odpędzić: zdawało jej się, że na jego ustach wisi słowo „śmierć“, a na czole wyraz „samobójca.“

Dlaczego te dwa wyrazy teraz na myśl jej przyszły? Dlaczego te myśli wyczytała w jego twarzy i te dwa słowa opanowały całą jej duszę, wzbudzając w niej prawie przerażenie?

Ocknęła się.

Czy zbudzić go? czy dać znak o sobie? powiedzieć mu, iż wie, że dla niej noc tu przepędził? dla niej, bo czuwał przy jej koniu, przy zwierzęciu chorem z jej winy. Czy podziękować mu i wyrazić uznanie.

(C. d. n.)

stą krajowym (niejako marszałkiem) Księstwa. Rząd zamianował go nadto dyrektorem prowincyonalnego zakładu emerytalnego zabezpieczenia na w. ks. Poznańskie. Hr. Posadowsky-Wehner jest także członkiem zakonu johanitów i występował często jako członek synodu jeneralnego kościoła ewangelickiego w Prusach i jako członek synodu prowincyonalnego.

„P. starosta krajowy — dodaje *Dz Pozn.* — hr. Posadowsky-Wehner pozyskał tu sobie opinię zdolnego i gorliwego urzędnika i administratora. Szkoda tylko, że do zarządu prowincyonalnego nie dopuszczał Polaków. To też w prowincyonalnym zarządzie wcale ich nie ma, a mamy przecież równe prawo z współobywatelami Niemcami do zajmowania takowych. O wakujących posadach nigdy nie ogłaszano w pismach polskich. Zgoła i tu nas głodzono. Dzieci polskie na wychowanie przymusowe wysłano za administracyi p. hr. Posadowskiego w strony niemieckie, aby je tam zgermanizować. Pisaliśmy o tem wiele. Miejmy nadzieję, że sejm prowincyonalny na następcę hr. Posadowskiego wybierze starostę, który będzie się liczył z stosunkami miejscowemi i sprawiedliwością i nie pozwoli naszym władzom autonomicznym gospodarzyć na naszą szkodę“.

Kuryer Poznański pisze: Pan hrabia znany jest u nas jako gorliwy urzędnik, którego energia i ścisłość musiały znajdować powszechne uznanie, jeżeli został zaufaniem monarchy powołany na tak wysoki urząd. Jesteśmy też przekonani, że podoła wszelkim trudnościom i wielkim zadaniom.

„Dla nas jestto wielkiem zadowoleniem, że na tak wysokim urzędzie zasiądzie mąż, znający dokładnie tutejsze stosunki, a mianowicie też tutejszą biedę, która już dziś prawie sprostać nie może potrzebom i wymaganiom państwa. Potrzeby te i wymagania mają wprawdzie pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi względami, ale dużo zależy od ręki, umiejącej ciężary nakładać tak, żeby się stawały znośniejszemi. A właśnie mamy tę nadzieję, że w tej mierze nowy sekretarz skarbu potrafi się wywiązać ze swego zadania, że węzeł gordyjski tak trudnej sytuacyi bez gwałtownego rozcinania rozwiązać potrafi.

„Mamy też prawo przypuszczać, że z hr. Posadowsky'm na tak wysokim urzędzie nie przybędzie nam bezwzględny nieprzyjaciel, lecz życzliwy i wyrozumiały rzecznik s p r a w i e d l i w o ś c i, ponad którą ani od niego, ani od nikogo nic nie żądamy“.

Nominacya hr. Posadowskyego była, jak już wiemy, najzupełniejszą niespodzianką. Półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg.* ogranicza się na podaniu życiorysu nowego sekretarza stanu i na stwierdzeniu, że jest dobrym znawcą stosunków rolnictwa i zarazem, że ma wielkie zrozumienie dla socyalno-politycznych zadań tegoczesnych. Prasa wolnomyślna nieprzychylnie się zrazu wyraziła o nim jako o „nowicyuszu“ w rzeczach skarbowych. Wnet jednak przypomniała sobie, że hr. Posadowsky, w pruskiej Izbie posłów jako członek stronnictwa wolnokonserwatywnego (nie wolnomyślnego, jak *Czas* przez nieuwagę donosi), kilkakroć występował jako przewódca i rzecznik tego, z bardzo zdolnych mężów złożonego stronnictwa, i to w sprawach najważniejszych. *Berl. Tagcblatt* przyznaje mu, że jako marszałek prowincyi poznańskiej odznaczał się w administracyi swojej wielką oszczędnością i gospodarskiem używaniem funduszów, i że wszystkie gałęzie stanowej administracyi prowincyonalnej pod jego kierunkiem się podniosły.

Post, główny organ stronnictwa, do którego hr. Posadowski należał, tak się o nim wyraża: „Stanowisko marszałka do sejmiku prowincyonalnego, zwłaszcza wobec trudnych stosunków narodowych w Poznańskiem, może uchodzić za dobrą szkołę przygotowawczą do rajchstagu. Hr. Posadowski (tak, a nie Posadowsky pisze go *Post*) juścić nie zajmywał się na swoich dotychczasowych urzędach finansami Rzeszy. Atoli przy nowem urządzaniu prowincyonalnej administracyi autonomicznej w Poznańskiem, miał sposobność, zajmywać się większemi, i to organizacyjnemi zadaniami i okazać, że posiada zupełne uzdolnienie do ich załatwiania. Hr. Posadowski obejmuje ciężkie zadanie, i stanowisko jego będzie pod wieloma względami nie do pozazdroszczenia.“

Koln. Ztg. podnosi, że o hr. Posadowskim mówiono zaraz w chwili, gdy jego poprzednik Maltzahn podał się do dymisyi; tudzież że hr. Posadowski nie bardzo chętnie opuszczał swoje stanowisko prowincyonalne, i nową posadę przyjął aż po dokładnem porozumieniu się z pruskim ministrem skarbu, Miquelem co do reformy podatkowej.

Jak się zdaje, chodziło kanclerzowi Capriviemu o to, aby w rajchstagu miał pomocnika, zdolnego do szermierki parlamentarnej.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 14 sierpnia.

Zgromadzenie robotnicze. — Rozdwojenie w łonie socyalnej demokracyi. — Wnioski na przyszłość.

Z każdym dniem rozdarcie partyi socyalistycznej objawia się silniej. W Zurychu przyszło do scen burzliwych na kongresie; wypędzono z sali obrad „niezawisłych“ tj. zwolenników rewolucyi i gwałtu, a niechęć przeciw nim jest tak wielka, że umiarkowani socyalni demokraci nie chcieli nawet brać udziału w ich zebraniu osobnem jako świadkowie, mimo że w zaproszeniu przez niezawisłych wysłanem zapewniano, że wolność i swoboda wypowiadania odmiennych zdań i sądów nikomu na zgromadzeniu ukróconą nie będzie. Świeżym i jaskrawym dowodem tego rozdwojenia były wczoraj tu w Wiedniu odbyte zebrania robotnicze. Jedno w ulicy Neulerchenfeldzkiej zwołane przez niezawisłych na szczególną zasługuje uwagę. W Wiedniu od długich lat naprzemian to anarchiczny, to umiarkowany pierwiastek brał górę. Peukert w swojej *Zukunft* otwarcie głosił rewolucyę. Działalność tego agitatora, którego potem zdemaskowano jako ajenta pruskiego, wywołała mały stan oblężenia w Wiedniu i okolicy. Kradzież, rabunek, skrytobójstwo oto środki, któremi znaczyć się miał cywilizacyjny pochód ludzkości do swojego upragnionego celu powszechnej równości.

Przeciw temu musiało państwo wystąpić z całą energią ustawami dozwoloną. Zgniecono też cały ruch ówczesny między robotnikami, pokonfiskowano pisma, zabrano biblioteki, zamknięto drukarnie, rozwiązano towarzystwa; Peukert w sam czas umknął do Szwajcaryi, a jego stronnicy poukrywali się lub zmienili program. Interesom prawdziwych robotników służyć to nie mogło. Wielkie zadania chwili obecnej zapobieżenia nadmiernemu wyzyskiwaniu pracy, zapewnienia kobietom i dzieciom prawnej ochrony, przestrzegania wypoczynku niedzielnego, rozszerzenia w miarę możności praw politycznych robotnika ucierpiały tylko w tym okresie koniecznej reakcyi ze strony państwa. Robotnicy uznawać zaczęli, że gwałtem niczego nie dopną, że mimo haseł o walce jednej klasy przeciw drugiej, lepiej krok za krokiem zdobywać prawa, nie psując równowagi społecznej, niż hałaśliwemi frazesami i namiętnemi wybuchami nienawiści zmuszać państwo, broniące z natury swej zawsze istniejącego porządku do ucisku warstwy robotniczej. Bardzo jednak trudno było robotników nawykłych do szumnych przepowiedni rajskiej równości sprowadzić do akcyi umiarkowania a trudnem było z dwóch powodów: raz dla tego, że zwolennicy rewolucyi nie dawali się tak łatwo przekonać o konieczności zwrotu i zmiany metody — dalej zaś dlatego, że nowych stronników werbować nie można do walki, która trwać ma lat dziesiątki, i której rezultat wcale nie przedstawia się jako reforma całego państwa z gruntu, ale chyba tylko jako przebudowanie niektórych jego części.

Z początku dr. Adler, który w Wiedniu zajmywał się zbieraniem i konsolidowaniem rozprószonych grup robotniczych, musiał wszystkim dogadzać, czasem powstawał jak najradykalniejszy rewolucyonista przeciw całemu porządkowi społecznemu, czasem powoływał się na względy oportunistyczne. Kiedy przebywał właśnie jedną taką fazę „burzenia“ społeczeństwa, podmawiania strejkujących robotników do oporu bezwzględnego, pismo przezeń wydawane *Gleichheit* zostało skonfiskowane, a sam wydawca dostał się do więzienia. Po *Gleichheit* zrodziła się *Arbeiter Ztg.* dotychczas wydawana. Doświadczenia kilkoletnie przewódców, i przykład socyalistów niemieckich, liczących się coraz więcej z siłą państwa i z jego aparatem ustawodawczym nie mogły zostać bez wpływu na program robotniczej partyi w Wiedniu. Względy oportunizmu okazały się silniejszemi od niepłodnych deklamacyj o fantastycznych państwach przyszłości, które mogły wprawdzie kilka zapalonych głów obałamucić i popchnąć do nieszczęsnych zamachów przy pomocy bomb i sztyletu ale robotnikom nie przynosiły korzyści, owszem gorszą tylko wytwarzały dla nich sytuacyę.

Między przewódcami przyszło jednak do niechęci osobistych. Rudolf Hauser nie godził się z programem nazbyt umiarkowanym i wymagał energicznego działania. Odłączył się przeto od Bretschneidera i Adlera i utworzył osobną grupę robotniczą „niezawisłych“, których organem było pismo *Zukunft* na nowo założone.

Rudolf Hauser już przed dwoma laty w kwestyi rozdawania chleba między głodnych robotników stanowczo wystąpił przeciw przewódcom umiarkowanym, którzy z niechęcią patrzali na demoralizujący wpływ tej jałmużny wielkomiejskiej.

Przepaść pogłębiała się między stronnictwami z każdym dniem. Hauser nie wiedział zapewne, jak daleko zawiedzie go jego radykalizm. Łatwo mu było stworzyć stronnictwo, ale trudniej władać niem i poskramiać jego namiętności.

Okazało się to wczoraj, kiedy Hauser na zebraniu w sali „Zum goldenen Luchsen“ w Neulerchenfelder Strasse chciał przemawiać i bronił idei powszechnego głosowania. Nie dano mu skończyć. Jeden z mowców niezawisłych nazywał cały parlamentaryzm komedyą, a umiarkowanych socyalistów pomawiał o korupcyę, która objawiła się na kongresie w Zurychu „wyrzuceniem niezawisłych“. Kto w parlamencie szuka sposobu zdobycia praw dla ludu, ten—zdaniem mowcy — prawa te wprzód bardzo „rozwodzić“ musi itd.

Stronnictwa socyalistów i niezawisłych zwalczać się muszą, aż jedno z nich zginie. Socyaliści nie walczą o wolność ludu, ale wchodzą w kompromis z dzisiejszem społeczeństwem — i spierają się, jak niewolnicy z niewolnikami!

Kiedy jeden z mowców bronić chciał dr. Adlera, powstał taki krzyk w sali (zapełnionej przez 1.500 uczestników), że komisarz rozwiązać musiał zgromadzenie. Obawiano się, że przyjdzie do bójek między wrogiemi obozami robotniczemi i komisaryat wezwał kilkudziesięciu policyantów do utrzymania porządku.

Przed południem wczoraj odbywało się inne zgromadzenie robotników w Gesthof (za Währingiem). Zgromadzenie to zwołane przez umiarkowanych miało za cel rozpowszechnić ideę uczestnictwa robotników w parlamencie, a więc program jego był wprost sprzeczny z programem neulerchenfeldziego zgromadzenia. Referent zaciekle apadał na liberałów, na Plenera, któr udaje przyjaciela ludu i mówi o jego niedojrzałości do udziału w rządzie, bronił też socyalistów przed zarzutem, że nie są patryotami, że są kliką międznarodową.

Nie jesteśmy szowinistami narodowymi a robotnik czeski jast nam braem, patryotyzmem naszym jest miłość bliźniego. Na największą uwagę zasługuje określenie przez referenta celów socalnej demokracyi. Socyalna demokrcya nie chce żadnego państwa przyszłści, nie zna ona w ogóle państwa i zwraca się tylko do społeczeństwa.

Nie wszyscy zapewne socyaliści zgodzą się z tem wyznaniem wiary, ale warto je podkreślić jako objaw dokonującego się zwrotu stanowczego w łonie demokracyi socyalnej.

Socyaliści zaczęli od rewolucyi — a kończą i skończyć muszą na kompromisie z obecnym porządkiem rzeczy.

Wylewy.

Stryj 14 sierpnia. Nad rzeką Stryjm jest dziesięć miejscowości zalanych. Pod wodą także przedmieścia Wójtowstwo i Szuiańszczyzna. Komunikacya na drodze Wygoda-Wełdzirz wstrzymana. Droga Stryj-Skole pod wodą.

Iwonicz 14 sierpnia. Szkody ogromne. Na drogach powiatowych zburzonych jest pięć mostów.

Bolechów 14 sierpnia. Powódź wyrządziła jeszcze znaczniejsze szkody aniżel w czerwcu. Wszystkie prowizoryczne naprawy, uskutecznione w zeszłym miesiącu bieżącym, zniszczone. Hoszów i Sokołów zupełnie pod wodą. Wiele domów woda porwała, mnóstwo straty w zbożu i bydle.

Halicz 14 sierpnia. Dniestr wylał zrządzając nieobliczalne szkody.

Dukla 14 sierpnia Jasiołka, wystąpiwszy z brzegów, porobiła znaczne szkody.

Żydaczów 14 sierpnia. Wylew Stryja poczynił niesłychane spustoszenia.

Turka 14 sierpnia. Miasto niemal całe pod wodą.

Przemyśl 14 sierpnia. Woda opada. Z powodu zniszczenia nowego mostu dla pieszych na Sanie a zamknięcia starego, otworzono nowy most prowizoryczny.

Dziś nam telegrafują z Przemyśla, że San stale opada, a zapowiedziany nowy przybytek wód z gór nie nastąpił.

Żydaczów d. 14 sierpnia. W Międzyrzeczach runęło 15 domów wskutek wylewu Stryja; 10 miejscowości na dolnym Stryju stoi pod wodą, zboże w półkopkach ustawione woda unosi. Szkody w plonach i w paszach bardzo znaczne. Komunikacya między Mikołajowem a Żydaczowem z jednej strony a Żurawnem z drugiej strony przerwana. Nad Dniestrem położonych 9 miejscowości powiatu żydaczowskiego pod wodą.

Sokołów d. 14. sierpnia. Miasteczko od trzech dni zalane. Brak paszy dla wielkiej ilości bydła daje się czuć dotkliwie, poczynają już karmić mąką dla braku paszy. Położenie miasteczka między Świcą a Sukielą i brak mostu na Sukieli utrudnia komunikacyę i uniemożebnia dowóz paszy z miejscowości na lewym brzegu Sukieli położonych. Ludzie w miasteczku brodzą po pas w wodzie.

Kałusz d. 14. sierpnia. Po trzydniowym deszczu wezbrała Siwka i pozalewała wszystkie nisko położone pola, łąki i ogrody. Rano o czwartej wynosił stan wody na Siwce 2·80 metra ponad zero. Deszcz nie ustaje, w południe wzniosła się woda do wysokości 2·70 m.

Równe (koło Dukli) d. 14. sierpnia. Powódź straszna, jakiej tu nikt nie widział, zniszczyła wszelkie ziemiopłody wzdłuż rzeki Jasiołki.

Lisko d. 14. sierpnia. Wskutek gwałtownej burzy, połączonej z oberwaniem się chmury, która nawiedziła część powiatu liskiego w dniu 11 sierpnia br. wezbrały we wsi Paszowie gwałtownie wszystkie potoki, wyrządzając miejscowej, już i tak tegoroczną klęską nieurodzaju ciężko nawiedzonej ludności nieobliczone szkody.

Z Borysławia donosi korespondent *Diła*: „Ostateczna rozpacz ogarnia wszystkich mieszkańców. Już po raz drugi topi się Borysław w mętnych falach górskiej rzeczki Tyśmienicy i snać teraz już trudno z niego wytrząść wodę, a chociażby i udało się go osuszyć, to tego trupa topielca tylko rotszyldowskie kapitały do życia wskrzesić zdołają. Domy, sklepy pod wodą, a co najgorsza — szyby. Cios śmiertelny, ostateczny! Zgroza pomyśleć o tem, a cóż dopiero patrzeć się na rozpacz biedaków, słuchać w dzień i noc krzyków i jęków, co wychodzą z tysiąca głodnych gąb, na podobieństwo Boże stworzonych“.

Z Jasła donoszą: Wisłoka, Ropa, Jasiołka, Wisłok wylały na przestrzeniach dotychczas od powodzi wolnych. Ludzie zrozpaczeni w wielu miejscach ledwie z życiem uchodzili z zagród swoich, gdyż w nocy na sobotę dostawała się woda do domostw oknami. Woda ustępuje dziś powoli z pól i zostawia masę szutru, piasku i namułu. Ogrody w niżej położonych częściach miasta Jasła zniszczone, płoty i parkany uniosła woda.

Z Jaworowa piszą: Gwałtowne oberwanie chmury nawiedziło wieś szkło w powiecie jaworowskim. Piorun uderzył w chatę włościanina H. i zabił go na miejscu, drugiego zaś parobka silnie poraził. Nie dość na tem, spiętrzone bałwany wody rozerwały groblę i śluzy kilkudziesięcio-morgowego stawu w Szkle, własność p. Białobrzeskiego, uniosły kolosalną ilość ryb silnie zarybionego stawu. Woda rozlawszy się na kilkometrowej przestrzeni, unosiła na swych falach zboże, zamulając grubą warstwą piasku i drzew na niżej położonych gruntach i ogrodach wszystkie plony stojące na pnin. Równocześnie wyrwała woda w Czołyniach (wł. hr. Szeptyckiego) wielki dość staw, również zarybiony i zamuliła na wielkiej przestrzeni plony gminy m. Jaworowa, robiąc również wielkie szkody w nowowybudowanym gościńcu prowizorycznym z Jaworowa do Sądowej Wiszni. Prawie cały powiat jaworowski silnie ucierpiał.

Z pod Tarnowa donoszą: Gościniec między Otfinowem a Cyzowem pod wodą do wysokości półtora metra. Dunajec rozlał blisko na półtora kilometra szeroko i unosi kopy zżętego zboża. Wiele domów i chałup pod wodą we wsiach okolicznych, dalsze wsie, jak Gorzyce, są zagrożone, gdyż woda dochodzi do wysokości wałów ochronnych i ciągle przybiera. Wczoraj od południa do nocy przybyło $^3/_4$ metra wody. Wszędzie poustawiane straże, nocne patrole obchodzą ustawicznie wały ochronne.

Z Nowego Sącza dochodzą wiadomości, iż okolica cała stoi na 1 m. pod wodą, sam Dunajec wzmógł się na 5 m., unosząc zboże, sprzęty, chałupy i nawet groby z cmentarzy. Nie wiele lepiej było na Załubinczu, położonym nad Kamienicą.

Z Rohatyna donoszą nam: Kilkudniowe deszcze ulewne spowodowały po raz trzeci w naszem powiecie wylew nietylko Dniestru ale wszystkich jego dopływów. Cały tegoroczny plon zupełnie zniszczony, bo co woda nie zabrała gnije częścią na pokosach, częścią w półkopkach. Cały powiat przedstawia obraz ogromnego spustoszenia i nędzy; potrzeba ratunku na szerszą skalę obmyślanego, gdyż nędza i głód zagrażają stutysięcznej ludności.

Z Przemyśla piszą nam: Łzy do ócz cisnęły się na widok, jak plony tegorocznych zasiewów marnie zniszczone zostały. Z pola p. Woźniakowskiego z Ostrowa woda zabrała 496 kóp zboża. Gdy wody Sanu szalały, wybuchł groźny pożar w cegielni Schora na Garbarzach. Pomimo, że straż zajęta była przy wodzie, przybyła na czas do ognia i pod komendą swego naczelnika ugasiła ogień.

W nocy na 13 bm. wszystkie przedmieścia Przemyśla, jak Zasanie, Wygoda, Wilcze, Błonie, Przekopanie były pod wodą, a pionierzy na swoich łodziach ludzi przewozili na ulicy Mickiewicza (dawniej lwowska). Wiar przyjąwszy sobie do pomocy Wyrwę, zalał Krówniki i Medykę.

Wody Sanu i Wiary zalały 40 gmin. W nieobecności ks. Sapiehy, zaprosił wiceprezes rady pow. Wł. Czaykowski wybitnych obywateli, którzy zawiązali się w komitet ratunkowy i odbyli posiedzenie, wysyłając telegramy do namiestnictwa i do Wydziału kraj. przedstawiając klęskę, zrządzoną wskutek powodzi. Wobec ogromu nieszczęścia pomoc rządu i kraju jest konieczną. Z uznaniem podnieść należy gotowość władz wojskowych do brania udziału w akcyi ratunkowej.

Z Krosna donoszą: Dnia 11. bm. nawiedziła okolice położone nad brzegiem Jasiółki w ogóle a w szczególności Duklę i jej najbliższe sąsiedztwo straszna klęska, spowodowana oberwaniem się chmury we wsi Jaśliskach W kopalni ropy Wietrzno i Równo spadła koło 2. po południu gwałtowna nawalnica połączona z grzmotami i piorunami. Wezbrana rzeka pędziła z wściekłością na przestrzeni 200-250 metrów. Drzewa z korzeniami, kloce, belki, chaty bez dachów i same dachy znowu, żłoby z przywiązanym do nich i wytopionem już bydłem, setki beczek z ropą, naftą lub pustych, tysiące sągów drzewa, porwanych z biskupich lasów Cergowej i mało co mniej kóp żyta, a gdzieniegdzie jęczmienia — wszystko to w bezładzie i [illegible] kało wierzchem wód z szybkością nie do opisania.

Woda coraz bardziej wzbierała — przewaliła się wreszcie przez wysoki brzeg i z ślepą natarczywością rzuciła się na drogę wiodącą ze Zręcina i Równego do Dukli i na kopalnię ropy p. Gorajskiego w Równem. W jednej chwili wszystkie szyby stanęły pod wodą. Most rzucony przez Jasiółkę w jednej chwili prysnął, jedna wieża wiertnicza uniesioną została pędem wody o kilka metrów w dal, a wszystko wokoło stanęło pod wodą. Z samego tylko obejrzenia brzegów Jasiołki na długość mili można łatwo osądzić, że straty w czasie stojących na polu żniw są olbrzymie i że okolica cała potrzebuje natychmiastowej akcyi ratunkowej. Obie destylarnie ropy w Dukli zostały strasznie zniszczone, również w Rymanowie poczyniła ulewa ogromne szkody w zakładzie.

Namiestnictwo w pierwszej chwili na wiadomość o klęsce powodzi, jaka nawiedziła powiaty turecki i przemyski przesłało na ręce starostów w Turce i Przemyślu doraźne zapomogi, a mianowicie dla ludności powiatu tureckiego 150 zł., a ludności powiatu przemyskiego 100 zł.

KRONIKA.

Lwów dnia 16 Sierpnia.

Zapiski osobiste. Ks. Jerzy Czartoryski został wybrany marszałkiem powiatu jarosławskiego.

Mianowania. Inżynierami rządowymi zamianowani zostali adjunkci budownictwa Kazimierz Wasilewski i Zygmunt Zieliński.

Mianowania rolników. Ministerstwo rolnictwa zamianowało członkami komitetu doradczego dla spraw chowu koni w Galicyi pp.: Alberta hr. Cetnera członkiem, Zygmunta Augustynowicza, jego zastępcą ks. Adama Lubomirskiego członkiem, Artura Zarembę-Cieleckiego jego zastępcą, Augusta Gorayskiego członkiem, Augusta Jordan-Stojowskiego jego zastępcą, Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego członkiem, Alfreda Garapicha jego zastępcą, wreszcie Juliusza Bielskiego członkiem, Oskara hr. Potockiego jego zastępcą — wszystkich na lat sześć od dnia 29. lipca 1893.

Akademię handlową w Antwerpii ukończyli: pp. Stanisław Belke z Warszawy, Gustaw Chłapowski z Czerwonej-Wsi i Feliks Kobierzycki z Witowa. Wszyscy otrzymali dyplomy licencyatów nauk handlowych.

Ulewy dni ostatnich które i miastu naszemu dały się uczuć dotkliwie, nie zrządziły żadnych szkód na placu wystawywym a to dzięki umiejętnemu urządzeniu kanalizacyi i starannemu zniwelowaniu trudnego terenu.

Dyrekcya kolei skarbowych zastanowiła od wczoraj na czas nieograniczony—wskutek oberwania się chmury — ruch osobowy i towarowy na linii Nowy Zagórz-Chyrów.

Konkursy. Rady szkolne okręgowe brodzka i tarnopolska rozpisały konkursy na kilka posad nauczycielskich w ich okręgach.

Magistrat lwowski ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów oprócz wielu innych wakuje też posada mechanika wszechnicy Jagiellońskiej.

Z bieżącej chwili. Rosy niebieskie zbyt obficie skrapiają lwowskie dzieci, aby mogły się weselić, zwłaszcza, że choć nie mamy ani rzeki ani potoka górskiego, którego regulacyą przyrzekłby się rząd zająć i któryby z wielkiej uciechy na tę wiadomość chciał wyprawiać tańce po naszem zbożu, to jednak troskliwi ojcowie miasta od dawnego już czasu postarali się, aby potoki płynnego błota, z szumem przepływające po ulicach, robiły doskonałą iluzyę powodzi każdemu dożywotniemu skazańcowi, w stylu urzędowym eufonicznie a fałszywie zwanym mieszkańcem król. stoł. m. Lwowa. Najwytrwalsi nawet z pomiędzy posiadaczy *inexprimablów* o pięknym kształcie wydłużonej konewki, podgiętych z niedbałością pełną fantazyjnego wdzięku, zaprzestali gorących konferencyj nad wyborem zabójczych krawatów i melancholijne spojrzenia ślą ku zapłakanym niebiosom z pod smutnie opuszczonych skrzydeł deszczochronu. Z rezygnacyą, litości godną, opuszczają politykę czerpaną wiadrami z gazet kawiarnianych, aby się zagłębić w nurtach doniesień o wylewach w dziennikach piwiarnianych. Cóż dopiero i wspominać o pożałowania godnym rodzaju małżonków i ojców! Jak grom z zachmurzonego nieba spadła na nich wiadomość o przyspieszonym powrocie czułych małżonek z załanych wiledżjatur. Rozpacz i ostateczne przygnębienie ogarnęły ich na myśl o niezapuszczonych i niewyfroterowanych dotąd posadzkach, o niepozawieszanych firankach i innych niewykonanych zleceniach szanownych magnifik, a już w osłupienie wprawia ich wspomnienie wypitych a niezapłaconych piw i konieczność sprowadzenia własnym kosztem żon i córek z zatopionych kąpiel. W ogóle czarna melancholia rozsiadła się na obliczach Lwowian i zabarwia je odpowiednim do ołowianego nieba szarym kolorem smutku. Krokiem zagłębionego w rozwiązywaniu kwadratury koła filozofa zdąża wszelki mąż lwowski ku domowi, wzrokiem błagalnym obrzuca każdego spotkanego w drodze syna Izraela i z głębi serca ciska na ich kamienne serca co najsroższe przekleństwa, przysięgając przy najbliższych wyborach do Rady państwa głosować tylko na zwolennika teoryj komunistycznych. Szczęściem wrócą niedługo piękne Lwowianki, uśmiech ich oczu osuszy nam łzy z policzków, inaczej w potokach dżdżu i płaczu potonąć gotowiśmy, jak projekt regulacyi rzek naszych w ministerstwie.

Związek Tow. muz. i śpiewackich. Myśl połączenia w jeden związek wszystkich krajowych Towarzystw muzycznych i śpiewackich, oddawna już w świecie naszym muzycznym za nader ważną uznana, została przez lwowskie Towarzystwo muzyczne podjętą, opracowaną i wszystkim krajowym instytucyom muzycznym w następującej odezwie przedstawioną:

„Wiadomo powszechnie, że muzyka i śpiew stanowią potęgę, wnikającą głęboko w żywot całego społeczeństwa. Kto tę potęgę rozumie, ten umie się z nią liczyć i wie, jak jej użyć. Oceniły to już dawno inne narody, tworząc z niej silny czynnik wychowania — środek prowadzący do najszlachetniejszych celów życia. I u nas rozpoczęło się już objawiać dążenie do rozwoju jej na gruncie czysto narodowym, a wznoszenie pieśni ludowej do wyżyn sztuki niejednokrotnie już przyświecało muzykom naszym jako cel pełen doniosłego znaczenia.

„Aby jednakże rozpoczętym już dążeniom tym nadać istotną siłę, która zdolną będzie rozpowszechnić zamiłowanie do sztuki narodowej, usunąć wszystko, co ją profanuje, podnieść ją i uczynić z niej potrzebę swojską, codzienną, która życie uprzyjemnia i uszlachetnia, nie dość jest w odosobnieniu dla niej pracować — należy działać wspólnie i jednomyślnie. Działanie zaś takie możliwem jest tylko przy zespoleniu wszystkich muzyków naszych zawodowych, wszelkich Towarzystw muzycznych i śpiewackich, tudzież kół amatorskich — w jedno ciało.

„W tym też celu proponujemy utworzenie „Pierwszego Związku Towarzystw muzycznych i śpiewackich polskich i ruskich“, którego zadanie i ustrój w dołączonym projekcie statutu są rozwinięte, upraszamy też równoocześnie wszystkich muzyków i Towarzystwa muzykę uprawiające, ażeby myśl utworzenia Związku raczyli jak najgoręcej popierać.

„Tylko wspólnemi siłami roztrząsać będzie można skutecznie warunki rozwoju muzyki w kraju, nadawać jej właściwy kierunek, wywoływać kompozycye wyższej wartości, urządzać na zjazdach wielkie produkcye muzyczne i wydawać pismo muzyce poświęcone.

„Tylko przy wspólnych usiłowaniach pomódz będzie można tym, którzy poświęciwszy swe życie sztuce, znachodzą się nieraz u schyłku swych lat wśród nader przykrych warunków życia. W tym to celu powzięliśmy myśl zawiązania „Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów“, która na pierwszym zjeździe delegatów będzie przedmiotem obrad.

„Takiemi zamiarami ożywieni i pełni wiary, że służymy zdrowej i pożytecznej myśli, zapraszamy wszystkie Towarzystwa muzyczne i śpiewackie polskie i ruskie do jaknajliczniejszego przystępywania do „Związku“. Upraszamy też o wybór delegatów i wysłanie tychże na pierwszy zjazd delegatów, który odbędzie się we Lwowie dnia 24 września br. o godz. 11 w sali gal. Towarzystwa muzycznego.

„Pierwszy ogólny zjazd wszystkich Towarzystw odbędzie się w roku przyszłym podczas bytności Najjaśniejszego Pana we Lwowie.

„Wszystkie Towarzystwa raczą przynajmniej na dni 14 przed 24 września podać nazwiska swych delegatów pod adresem „Gal. Towarzystwo muzyczne we Lwowie, gmach teatralny“. Dr. *Jan Czajkowski*, prezes gal. Towarz. muzycznego. *Rudolf Schwarz*, art. dyrektor. Następują podpisy członków wydziału Tow. muzycznego. — Wszystkie Towarzystwa lub Kółka muzyczne, które nie otrzymały niniejszej odezwy dla braku dokładnego adresu, raczą się łaskawie zgłosić do gal. Tow. muzycznego we Lwowie.

Wieści o cholerze. Ze względu na niebezpieczeństwo zawleczenia cholery do Stanisławowa, nie powołują władze powołanych do obrony krajowej z Nadwórny, Słotwiny i Delatyna do ćwiczeń wojskowych. Dla tego samego powodu nie pozwoliło starostwo stanisławowskie na odbycie zgromadzenia robotniczego w tem mieście w dniu 13. bm.

Na Bukowinie w nagranicznych powiatach zorganizowaną została przeciw cholerze energiczna ochrona sanitarna pod okiem referenta spraw sanitarnych w bukowińskiem namiestnictwie dr. Kluczenki. Od strony Węgier urządzono stacyę obserwacyjną w Kirlibabie, dokąd delegowano dr. Runesa z Czerniowiec, od strony Siedmiogrodu w Požana Stampi z dr. Kofferem z Radowiec, a na komorze ickańskiej z dr. Szwarzenthalem z Suczawy.

W Przemyślu umarł pewien robotnik, od dłuższego już czasu chory — starostwo jednak dla wszelkiej pewności poleciło sekcyonownć zwłoki jego, bo niektórzy podejrzywali w tym wypadku cholerę. Bakcylów cholerycznych nie znaleziono.

Jak się dowiadujemy ze źródła wiarygodnego oba wypadki jakoby cholery we Lwowie okazały się jedynie zwykłemi przypadłościami żołądkowemi. W szczególności niejaka Kaczanowa, która onegdaj zachorowała w domu pod l. 5 na ul. Teatralnej, zachorowała wcale nie na cholerę, lecz na zwykłą niedyspozycyę i dziś ma się już zupełnie dobrze. Wogóle we Lwowie stan zdrowotny jest jak najlepszy.

Donoszą z Bruku w Styryi, że pewien żołnierz stojącego tam pułku piechoty zachorował wśród symptomów cholerycznych.

Również w Berlinie miano stwierdzić cholerę u trzech robotników polskich, którzy onegdaj zachorowali. Twierdzą, że zawleczonę została z Królestwa Polskiego.

Pogrzeb śp. Wincentego Baurowicza, właściciela kilku realności, długoletniego radnego miasta Lwowa a dawniej także delegata miasta, odbył się dziś przedpołudniem przy udziale licznie zebranych krewnych i przyjaciół zmarłego. Zwłoki przeniesiono z domu żałoby do kościoła OO. Bernardynów, skąd pod odprawionem nabożeństwie, odprowadzono je na miejsce wiecznego spoczynku. Zmarły pozostawił prócz żony, trzech synów, z których jeden jest kandydatem adwokackim, drugi lekarzem, trzeci zaś uczęszcza jeszcze do szkół i dwie córki z których jedna zamężna jest za sędzią Adamiakiem, druga zaś za lekarzem dr. Sielskim.

Z dziennika policyjnego. Zeszłego piątku popełniono znaczną kradzież w pomieszkaniu dra C. ul. Ossolińskich l. 4. Korzystając z tego, iż dr. C. wyjechał ze Lwowa, złodzieje otworzyli pomieszkanie i za paru nawrotami zabrali rozmaitych rzeczy wartości przeszło 1000 zł. Energiczne śledztwo doprowadziło do pomyślnych rezultatów. Sprawcy: Władysław Muśnierz i Michał Krupski zostali schwytani i osadzeni w więzieniu [illegible] była kona wartości 500 zł., zostały odebrane. Jeden ze sprawców, Kuśnierz, został zaraz po spełnieniu kradzieży uwięziony za inną kradzież, oddał więc Krupskiemu skradzione rzeczy do sprzedania. Zostawione na miejscu czynu dłuto i młotek naprowadziły na ślad i oddały sprawców w ręce policyi.

W poniedziałek w nocy zawezwał ajent pol. Barański pogotowie stacyi rat. z doktorem Hellmanem na czele, na ul. Inwalidów nr. 3. do bardzo niebezpiecznie zranionego w lewą górną część klatki piersiowej, 18 lat liczącego Aleks. Petrowskiego. Po przybyciu pomocy lekarskiej na miejsce wypadku, ranę oczyszczono, zaopatrzono chirurgicznie a utrzymując mdlejącego chorego w przytomności środkami ożywczymi odstawiono go do szpitala powszechnego. Według zeznań niebezpiecznie rannego i innych obecnych, zranił Petrowskiego podczas kłótni chłopak czternastoletni niejaki Piotr Czuczmara.

Na stacyę ratunkową w ratuszu przyprowadzono wczoraj w południe Adolfa Barona, liczącego lat 30 z głębokiemi ranami na szyi i twarzy. Podczas opatrywania ran przybyła Jetti Hirschfeld, lat 24 licząca, również ciężko ranna od pchnięć nożem i poznała w Baronie swego napastnika. Energicznej interwencyi obecnych zaledwie udało się powstrzymać zapaśników od ponownej bójki. W kilka chwil potem przybył na stacyę ratunkową Zygmunt Zawadzki z raną od noża w piersiach i na głowie i omal że znowu nie przyszło do dalszego ciągu bójki, w której wszystko troje poprzednio tak się utraktowali. Po zaopatrzeniu ran odesłano ich do szpitala powszechnego.

W czasie tej sceny przybył na stacyę ratunkową Atanazy Małyszczak ze szczęką zwichniętą w skutek ziewania. Dyżurny lekarz udzielił mu natychmiastowej pomocy.

Wieczorem około godz. 9. przejechał dorożkarz nr. 258 chłopaka 9 letniego, Józefa Sztogryna, na ul. Ormiańskiej. Chorego sprowadzono na stacyę i skonstatowano silną kontuzyę powłok brzusznych, a po zaopatrzeniu oddano opiece domowej.

Wynik ukończonego właśnie 8 dniowego kursu strażackiego w Bochni jest następujący: Kwalifikacyę na naczelników i organizatorów otrzymali pp.: Majer z Podwołoczysk, J. Jasica z Nowego Sącza, M. Rożański z Kobiernicy i P. Niedzielski z Bochni. Na samoistnych naczelników pp.: J. Mulica z Dąbrowy, K. Siekierski z Łapanowa, J. Bulanda z Niepołomic, W. Reymann z Osieka, W. Czeppe z Tarnobrzega, J. Poraj Górski z Liska, J. Ziemba z Nowego Sącza, W. Kuc i W. Kusionowicz z Lipnicy Murowanej. Na instruktorów pp.: B. Sobol z Bolechowa, J. Hołyst z Wiśnicza, J. Kordecki z Krościenka, J. Chominiec z Bochni. Na komendantów oddziałowych pp.: K. Kudłaty z Dembicy, W. Markiewicz z Sieniawy, P. Wyrwicz z Wiśnicza, A. Jankiewicz z Liska, J. Marszałek z Wiśnicza, F. Bardel z Uścia Solnego. J. Fusiński z Lubaczowa, K. Hubrich, A. Rojkowski i S. Górski z Bochni. Na prądników pp.: Wyrwa z Wiśnicza, J. Koziej i P. Zdan

…Oleszyc, K. St…ni, J. Sadowski, J. Plety … W. Zawisza z … Dwom frekwentantom polecono p… …yć kurs na przyszły rok.

Z wycieczki artystycznej „Echa“. W niedzielę … wczoraj koncertowało „Echo“ w Starym Sączu. Powodzenie jego produkcyj nazywają … członkowie drużyny artystycznej nie … …łem, a jak nam z Sącza telegrafują, … sądeckie wręczyły im olbrzymi buki… porzuciwszy ich wprzód podczas produk… kwiatami rzucanymi przez piękne rącz… Komitet urządzający koncert podejmował … następnie Echistów nadzwyczaj gościnnie i … wspaniale.

Śmierć neofitki. Dwudziestoletnia córka szynkarz… zamieszkałej w Czerniowcach przy ulicy Mostowej Lea Srulewiczówna zakochała … w ajencie handlowym z Rumunii … Paucy, który częste czynił do Czerniowiec wycieczki w sprawach swego zawodu. Kochankowie pragnęli się pobrać, jednakże matka i cała rodzina, należąca do ciemnych chasydów, nie chciała słyszeć o małżeństwie Lei z chrześcijaninem. Pauca mianowicie jest wyznania prawosławnego. Atoli od zakazu rodziny silniejszą była miłość. Lea umknęła z kochankiem do Rumunii, przyjęła chrzest i zamieszkała z nim w Bakowie. Pośród żydów czerniowieckich wypadek ten z przed trzech miesięcy wywołał wielkie oburzenie. Rodzina poprzysięgła śmiertelną zemstę. Przed dziesięciu dniami istotnie młodą neofitkę niewyśledzeni sprawcy uprowadzili z Bakowa, a 6 bm. znaleziono jej zwłoki w rzece Bystrzycy. Na ciele stwierdzono liczne a ciężkie uszkodzenia, które wskazują, że nieszczęśliwą ofiarę fanatyzmu naprzód zamordowano a następnie wrzucono do wody.

Wydaleni mimo paszportów. Dnia 3. bm. przybył z Berlina do Warszawy ks. dr. Trznadel, profesor przemyskiego seminaryum duchownego w towarzystwie innego księdza i swego brata. Wszyscy opatrzeni byli w najlegalniejsze paszporty. W piątek i sobotę podróżni zwiedzali Warszawę. Po rannej mszy w sobotę powróciwszy do hotelu zastał tam ks. Trznadel tajnego ajenta policyjnego, który nań oczekiwał i zaprowadził go do cyrkułu. Tam dozwolono mu zabrać z hotelu kuferek, poczem odstawiono na dworzec kolei warszawsko-wiedeńskiej, gdzie ks. Trznadel pod strażą żandarmów czekał przez kilka godzin do najbliższego pociągu wiedeńskiego. Duchowny towarzysz ks. profesora przybył do hotelu we dwie godziny później i w ten sam sposób odstawiony został na dworzec. Brata ks. Trznadla nie napastowano. Dodać trzeba, że cały ten akt gwałtu był zbyteczny, gdyż obaj duchowni zamierzali już w niedzielę o godz. w pół do 4. popołudniu odjechać z Warszawy.

Okropny wypadek. Z Wilna donoszą pod d. 11 bm.: Miasto nasze przeraził dziś rano niezwykły a okropny wypadek. Od zwykłego deszczu, który wezbrawszy ogromnemi potokami (pomiędzy godz. 7 a 8 rano) zginęło 17 osób. Potoki wody osaczyły najpierw dom Nemzera (na ulicy Zawalnej, róg zaułków lidzkiego i żmujdzkiego) i tu zatopiły mieszkania suterenowe, w których znajdowało się 15 osób rozmaitej płci i rozmaitego wieku. Woda prawdopodobnie wdarła się nagle i wszystkich we śnie zaskoczyła; przebudzeni nie mogli drzwi otworzyć a i przez okna wyleść było niepodobna i tak spotkała wszystkich śmierć straszna. Woda napełniać musiała sutereny z błyskawiczną szybkością, a bruk podniesiony dla wygody tramwajów jeszcze sprzyjał powodzi.

Druga podobnego rodzaju katastrofa, która na szczęście pochłonęła tylko dwie ofiary, wydarzyła się w domu Kosensona, około Zielonego mostu. Tu utonęli szewc Judka z synem. Nieszczęśliwi chcąc uniknąć śmierci weszli na piec, ale ten runął i wtedy nie było już ratunku. Dodać należy jeszcze, iż nawalnica popsuła w mieście wiele chodników i bruków, po wsiach sąsiednich zaś powywracała płoty, pozrywała mosty i młyny, siejąc i na polach spustoszenia niemałe.

Żydzi z Kongresówki zaasenterowani do wojska, otrzymywali dotąd zwykle urlop 10-dniowy celem załatwienia spraw rodzinnych. Wielu korzystało z niego, tak, że emigrowało do Ameryki, albo w inny sposób znikało. Wskutek tego wyszło obecnie rozporządzenie rosyjskiego ministerstwa wojny natychmiastowego odsyłania do pułku każdego żyda, którego komisya asenterunkowa uzna za zdolnego do służby wojskowej.

Uderzenie piorunu w maszerującą kolumnę wojska zdarzyło się onegdaj, jak nam telegrafowano pod Brukselą. Grom uderzył mianowicie w przechodzącą kompanię belgijskich strzelców pieszych i poraził wielu żołnierzy na śmierć.

Wypadek wyłamania się pociągu z szyn zaszedł, jak nam telegrafują, onegdaj w St. Poelten, w Niższej Austryi. Na szczęście nikt z osób nie został skaleczony.

Żyd wieczny tułacz. Kliniki szpitala Salpetrière, z których niejednokrotnie już rozchodziły się zdumiewające wieści o cudownych niemal uzdrowieniach, w których dawnym podaniom legendowym nadawano cechę naukową, leczono paralityków, wypędzano dyabła (z histeryczek), rozdwajano osobowość ludzką (za pomocą suggestyi), teraz znowu we właściwy sobie sposób odtworzyły legendę żyda tułacza.

Dr. H. Meige, uczeń Charcota, w rozprawie doktoryzacyjnej wykazywał, że stary Ahaswerus pisarzów niemieckich, Cartophilus Grzegorza z Tours, Izaak Laquedem obrazów Epinala, słowem żyd wieczny tułacz wszelkich wieków i krajów wcale nie umarł, lecz że stale zajmuje on pewne miejsce w szpitalu Salpetrière, gdzie leczonym jest jako „neuropata wędrowny“. Gdy jeden chory zniknie z zakładu, drugi zjawia się na jego miejscu. Co rok, mówi doktorand, zgłaszają się do klinik naszych nieboracy-żydkowie, nędznie odziani i mizerni. Twarz ich wychudzona, smutna, okryta głębokiemi zmarszczkami, znika pod olbrzymim zarostem, utrzymywanym w nieładzie. Głosem żałośnym opowiadają oni o bolesnych kolejach swego losu i gdyby im nie przerywano nie skończyliby nigdy. Od dziecka, jak powiadają, ściga ich nędza i choroba, ale nigdzie nie znajdują ani zarobku, ani lekarstwa. Po wielu dniach dopadają w końcu do Salpetrière. Tam, w pracowni p. Londe zdejmuje się z nich naprzód fotografię, a porównywując rysy ich wszystkich, odrazu jesteśmy uderzeni ich podobieństwem. Nie koniec na tem, widzimy też zupełne podobieństwo tych fotografij do stalorytów i miedziorytów dawnych dzieł, przedstawiających Ahaswerusa.

Patrząc na to wszystko, przychodzimy do wniosku, że dawni pisarze nie kopiowali siebie wzajemnie, lecz chyba rysowali z natury. Nawet strój ich różni się bardzo mało, jest to zazwyczaj strój żyda jedwabną „jarmułką“, ukrywającą się pod szerokim kapeluszem pilśniowym. Wszyscy oni mówią najchętniej po niemiecku, a jednak wszyscy są wielojęzyczni, jak protoplasta ich wieczny tułacz. „Dokądkolwiek przyszedł — mówi pewne pismo z r. 1618 — mówił językiem kraju.“ Tradycyjne „pięć sous“ — nędzny grosz, zawsze jednak obecny — spotykamy tu również. Solidarność żydowska sprawia, że nigdy nie brak im tej odrobiny środków materyalnych na najnieodzowniejsze potrzeby.

Dlaczego podanie uczyniło tułacza owym żołdakiem, który uderzeniem pięści przyspiesza pochód Zbawiciela na Golgotę, a potem ścigany wyrzutami sumienia i niemocą, błąka się wszędzie, szukając uzdrowienia i cudu? Gdyż oblicze wszystkich tych nieszczęśliwych ofiar obłędu wędrownego odznacza się niezwykłym smutkiem, starością przedwczesną, znużeniem i rozpaczą. Oblega ich żądza wędrowania od kliniki do kliniki, w pogoni za cudotwórcą coraz to innym. Oto wierny obraz jednego z podobnych pacyentów Carcota. Mozer C. liczy lat 38. Chodził drobnemi kroczkami, sztywny, trochę zgarbiony, z wyrazem twarzy pokornym i nędznym, zatrzymując przechodniów, jak gdyby prosił o jałmużnę. Mówi tonem płaczliwym, prawie zawsze po niemiecku, chociaż zna język angielski, turecki, hebrajski. W kieszeni ze czcią pobożną przechowywa biblię i małą flaszeczkę, w której miewa albo jakiś kordyał, albo trochę mleka, lub w końcu… gorsze rzeczy, które ma zamiar poddać analizie lekarskiej. Ledwie wszedł do gabinetu Charcota, natychmiast rozpoczyna długą opowieść o swoich cierpieniach i obyczajem neurasteników, wyciąga zaraz długą listę przypadłości na jakie cierpi, i zaczyna ją czytać: bole głowy, reumatyzm, zaburzenia żołądkowe, bezsenność, zmory… Nad wszystkiem tem myślał on długo, zastanowił się, rozważał; mówi o tem z niepospolitą swobodą i mimiką wyrazistą. Po pewnym pobycie w szpitalu, chory zaczyna tracić nadzieję wyleczenia się. Zatrzymuje on lekarzy, studentów, w końcu zwykłych przechodniów, opowiadając im o swej niedoli. Rad jest, gdy znajdzie nowicyusza, który go słucha. Mozer w Paryżu po raz pierwszy spotkał się z kuracyą elektryczną. Zachwyciła go z początku. Później jednak spostrzegł, że nie działa ona na pewne nowe objawy jego choroby, a kiedy spostrzegł nadto, że nikt go już nie chce słuchać, że wszyscy unikają go, uciekają przed jego opowieścią — znikł pewnego poranku, goniąc niedościgł marę zdrowia i spokoju.

Energicznie wzięło się towarzystwo rolnicze kijowskie do zaradzenia złemu, wypływającemu z nieuregulowanej podaży i popytu na oficyalistów rolniczych i znękane ciągłymi narzekaniami, które i u nas się powtarzają, na oficyalistów, rekomendowanych przez biura prywatne, samo w swoim zarządzie otwarło takie biuro.

Korespondencya redakcyi. Wna *Ada w Francensbadzie.* Wszystko, cośmy dotąd dostali, zużytkowaliśmy w całości. Dziękujemy i prosimy z Karlsbadu.

Zmarli.

Apolonia Witwicka, wdowa po artyście malarzu w Krakowie.

Sztuki piękne.

Teatr.

Szpetny na twarzy, ale złotego serca August Nowowiejski jest w „Przed ślubem“ Zalewskiego figurą sympatyczną. Jest ona jednak i nader niebezpieczna dla aktora, bo trzeba mieć wiele talentu i znajomości sceny i życia, aby tak sprzeczne dwa pojęcia jak pessynizm i idealizm pogodzić w jednem sercu, żadnemu nie dać przewagi, a przecoby postać cała przeszła w karykaturę i wreszcie całemu człowiekowi nadać pozór życia. P. Ładnowski, którego świetna kreacya Nowowiejskiego z przed kilku laty na scenie lwowskiej, nie wyszła jeszcze naszej publiczności z pamięci, oddał tę rolę onegdaj na scenie teatrzyku letniego tak znakomicie, z taką prawdą i przejęciem się, tak gryzącym był w ironii, a tak pełnym uczucia w chwilach wzruszenia, że każde słowo, każdy niemal giest artysty uznawał widz za swój własny — słuchacz razem z grającym czuł, myślał, mówił i ruszał się. To też po wielkiej scenie aktu czwartego dwukrotna salwa oklasków przy podniesionej zasłonie była wyrazem zachwytu publiczności, zebranej nadzwyczaj licznie. Tak samo po każdym akcie po kilkakroć zmuszano p. Ładnowskiego w otoczeniu lwowskich kolegów do dźwięków za gorące przyjęcie i uznanie.

A ci ostatni w wysokim stopniu ułatwiali gościowi pracę. Rolę starego, prowincyonalnego filologa objął p. Zboiński, syna zaś jego, malarza Uszyńskiego, odtworzył p. Woleński. Wraz z p. Stachowiczową w roli szlachetnej Heleny i p. Feldmanem, którego w roli komicznego wiejskiego szlachcica Klapkiewicza publiczność oklaskami przywitała i do końca nimi darzyła — tworzyli świetną czwórkę, pełną werwy i uczucia. Dostrajała się do nich reszta otoczenia t. j. panie Cichocka i Rybicka i pp. Hierowski i Zawadzki.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we środę „Hamlet“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira. Trzeci gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich. Jutro we czwartek „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3. aktach M. West'a i W. Held'a, muzyka K. Zeller'a. Przekład C. Danielewskiego.

* **„Szczutek“** nawet odczuł obecny potop galicyjski i spóźnił się o dobę z numerem 33, wynagrodził to jednak swoim czytelnikom i pięknym czytelniczkom treścią prawie jeszcze bardziej humorystyczną i ironiczną, niż zwykle. Z każdego wiersza czy to „Krytykiewicza“, czy historyka Krynicy, *Smoka* czy też francuskiego *Verte'go* tryska szczery swojski humor, podniesiony elegancką, prawdziwie po francusku wytworną formą. Słownik przyszłości, charakterystyka galicyjskiej i parlamentarnej sytuacyi, kalembury i dowcipne rozmowy, wierszyki sarkastyczne i sentymentalno-ironiczne tworzą artystycznie ułożony wieniec ślicznych pereł, okalający ryciny, rozrzucone po tekście, a z wielkim talentem i starannością wzorową wykonane. Przedstawiają one, opatrzone odpowiednimi humorystycznymi komentarzami sceny z życia kąpielowego i wiejskiego, a dotykają tak spraw publicznych jak i sercowych. Wiedzą bowiem redaktorowie *Szczutka*, iż nie samą wysoką polityką i finansami Galicyanie a zwłaszcza piękne Galicyanki się żywią, ale i serdecznem wzruszeniem, dlatego też niezapominając o pierwszych, składają i drugiemu hołd należny.

Ostatnie wiadomości.

Wiadomo, iż Wydział krajowy zażądał od miasta Biały, aby jego rada w stosunkach z Wydziałem krajowym używała języka polskiego. Od tego zarządzenia wniosła rada miejska Biały rekurs, a następnie od niego odstąpiła, rozpocząwszy z Wydziałem układy o zagodzenie sprawy w drodze polubownej.

Postulaty Wydziału krajowego są następujące:

Wydział krajowy, chcąc dać wyraz swojej wielkiej tolerancyi, będzie przyjmował sprawozdania gminy w języku niemieckim podane pod warunkami: jeżeli obok niemieckich nazw na ulicach i placach w obrębie gminy umieszczone będą także nazwy polskie; jeżeli w obradach rady miejskiej i magistratu jak nie mniej w urzędowaniu przyznanem będzie językowi polskiemu równouprawnienie, obradują bowiem i urzędują te bialskie instytucye wyłącznie po niemiecku, mimo, iż kilkunastu radnych jest narodowości polskiej; dalej, jeżeli magistrat korespondencye swoje z gminami wiejskiemi w Galicyi prowadzić będzie w języku polskim, a wreszcie, jeżeli cały personal szpitalu bialskiego obowiązany będzie w porozumiewaniu się z pacyentami narodowości polskiej posługiwać się językiem polskim.

Ks. metropolita Sembratowicz powrócił onegdaj z Podlutego do Lwowa. — W pierwszych dniach przyszłego tygodnia odbędzie się konferencya biskupów ruskich głównie w sprawie seminaryów. Jak słychać, ankieta, zwołana przez ks. metropolitę dla zbadania propozycyi rządowej, czy nie możnaby jedną część zbędnych obecnie lokalności ruskiego seminaryum lwowskiego odstąpić poczcie, uchwaliła dać na to pytanie odmowną odpowiedź i zaproponować natychmiastowe założenie tak zwanego s e m i n a r y u m m a ł e g o, czyli dla chłopców (gimnazyalistów), jakie arcybiskupi obrz. łac. już od wielu lat własnym kosztem utrzymują. Koszta utrzymania ruskiego seminaryum małego miałyby wedle wniosków ankiety być pokryte z funduszów rozwiązanego seminaryum wiedeńskiego.

Ważnym przedmiotem konferencyj biskupich ma być także z a ł o ż e n i e n o w e g o d z i e n n i k a r u s k i e g o o tendencyi szczerze pojednawczej i katolickiej. Jak widać z artykułu p. Romańczuka w *Neue Fr. Presse* i z różnych redakcyjnych i nadesłanych artykułów *Diła* z jednej strony, a z drugiej strony z mowy ks. metropolity na wiecu katolickim w Krakowie i z kilku artykułów *Prawdy* p. Barwińskiego — zaczynają się z łona narodowców wykluwać dwa przeciwne stronnictwa: jedno warunkowo-katolickie z dotychczasowym antipolacyzmem, drugie szczerze katolickie i pojednawcze. To ostatnie zaś nie ma dotychczas swego organu politycznego. (*Prawda* p. Barwińskiego wychodzi tylko raz na miesiąc). Nowe takie pismo okazało się bardzo pożądanem, ile że w ostatnim czasie *Diło* i *Hałyczanyn* w poglądach na ważne bieżące sprawy ruskie czułą i zadziwiającą zgodność objawiają.

Minister skarbu Steinbach powrócił już od hr. Taaffego z Nalżowa do Wiednia.

Deputacya kupców wiedeńskich udała się do ministra handlu z prośbą o usunięcie trudności dla kupców żydów z okazyi układów handlowych Austryi z Rosyą.

Książę Fryderyk Leopold pruski weźmie udział w manewrach wojska austryackiego w Czechach.

Duński *Danebrog* zapewnia stanowczo, że podczas pobytu cara z rodziną w Danii, cesarz Wilhelm na 24 godzin tam przybędzie.

Angielski minister spraw zagr., lord Rosebery ma w początkach września przybyć do Berlina.

W Harlesse (nie w Harlemie, w Holandyi) ponowiły się onegdaj rozruchy i przybrały wieczorem groźną cechę. Tłumy zdobyły teatr i wymusiły, aby przedstawiano sztuki ludowe o tendencyi socyalistycznej. Dom burmistrza bombardowano kamieniami. Podczas ataku konnicy na demonstrantów jedną osobę zabito, a 70 raniono. Rząd wysłał sukurs wojskowy do Haarlemu.

Z Paryża donoszą: Wybór Clemenceau w departamencie du Var jest niepewny.

Podczas uroczystości strzeleckiej w Barleduc, wygłosił minister Develle mowę, w której wspomniał, że Francya jest obecnie potężną ponieważ pozyskała przyjaźń silnego i rozsądnego narodu.

Zmowa robotników w angielskich kopalniach węgla wzmaga się. Na okrętach daje się już odczuwać brak węgla. Właściciele kopalni są już skłonni do udzielenia robotnikom pewnych koncesyj.

W urodziny swoje rozdał król serbski około 300 orderów. Na obiad dworski zaproszeni zostali także dawni członkowie gabinetu postępowców: Garaszanin, Piroczanac, Christicz i Wasilewicz.

Rocznicę wstąpienia na tron księcia bułgarskiego obchodzono w całym kraju nadzwyczaj uroczyście.

Nadchodzące do Paryża wiadomości z Kambodży brzmią uspakajająco. Podsekretarz stanu dla spraw kolonij zażądał od jen. gubernatora Indochin, Leuessana dokładnej relacyi o stanie sporu w Kambodży. Lanessan donosi, że król Norodom rozczarował się wiadomością, iż Francya rezygnuje z prowincyi Battanbang. Powołanie milicyi w Kambodży nie wpłynie niepokojąco na Indochiny.

Kuryerowi Lwowskiemu telegrafują z Wiednia:

Wiedeń d. 16. sierpnia. Na wiadomość o olbrzymich powodziach w Galicyi, cesarz kazał odwołać manewry cesarskie w Jarosławskiem. W dworskich sferach opowiadają, że zamiast na manewry, wybiera się cesarz do Galicyi do miejscowości dotkniętych powodzią celem osobistego przekonania się o ogromie nieszczęścia. W podróży tej towarzyszyć mają cesarzowi oprócz marszałka, namiestnika i ministra Zaleskiego, między innymi książe Czartoryski Jerzy, ks. Sapieha Adam i prezes Koła polskiego p. Jaworski. Oczekiwany tu jest namiestnik hr. Badeni, celem zdania sprawy o powodziach galicyjskich.

TELEGRAMY.

Brody d. 14. sierpnia. Nadeszła tu wiadomość z Kijowa, że u słuchaczów uniwersytetu odbyli żandarmi rewizye i aresztowali kilkunastu. Są to przeważnie Ukraińcy, poszlakowani o dążenie do niepodległości Ukrainy i nieuważający się za Rosyan. Aresztowania te stoją w związku z aresztowaniami ukraińskich studentów w Charkowie, którzy przed kilku miesiącami wydali manifest i oświadczyli, iż nie są Rosyanami, lecz narodem odrębnym, i dążą do samodzielności.

Wiedeń d. 16. sierpnia. Mający stosunki z rządem *Tagblatt* Szepsa podnosi w artykule wstępnym nadzwyczaj gorąco mowy, jakie miał p. Korytowski w Czortkowie i Żółkwi, i wyraża życzenie, aby sobie owe mowy i cały sposób urzędowania p. Korytowskiego w Austryi za wzór stały brano.

Wiedeń d. 16. sierpnia. *Polit. Corr.* donosi, że zawieszone przez długi czas rokowania handlowe między Serbią a Bułgaryą wkrótce nanowo podjęte zostaną.

Berlin d. 16. sierpnia. *Germania* zaprzecza, jakoby wobec zagrażającej cholery wiec katolików niemieckich miał być odłożony.

Nadzieja pomyślnego przebiegu układów handlowych z Rosyą coraz bardziej się utwierdza.

Petersburg d. 16. sierpnia. Carskim ukazem zabronione zostało wybijanie monety srebrnej dla osób prywatnych, tudzież sprowadzenie srebra z zagranicy do Rosyi.

Nowy Jork d. 16. sierpnia. Hotel Senati w Chicago zgorzał do szczętu; 8 osób zginęło. W Minneapolis zgorzało 200 domów; 1500 ludzi jest bez przytułku.

Belgrad d. 16. sierpnia. Król odprawił wszystkich swoich dotychczasowych adjutantów, z wyjątkiem podpułkownika Cziricza (który mu pomógł przy zamachu stanu).

Dział ekonomiczny.

— **Zbiory i targ zbożowy.** Pan Maurycy Jonasz, delegat lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej na XXI międzynarodowy targ zbożowy w dniach 28 i 29 bm. we Wiedniu odbyć się mający, zwraca się za naszem pośrednictwem z prośbą do galicyjskich producentów o nadesłanie mu dokładnych dat, dotyczących tegorocznych zbiorów wedle rozesłanego przezeń kwestyonaryusza. Wypełnione kwestyonaryusze mają być wysłane najpóźniej 17 bm. pod adresem giełdy zbożowej do Wiednia. Wobec wojny cłowej między Rosyą a Niemcami tegoroczny targ zbożowy we Wiedniu ma zwłaszcza dla Galicyi wielką doniosłość, wyświecenie tedy rzeczywistego stanu rzeczy leży nietylko w interesie całego kraju naszego, ale i każdego prywatnego producenta, gdyż zdoła to wpłynąć na zwiększenie popytu za naszymi płodami ze strony obcych kupców.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 16 sierpnia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217·00 do 220·00. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 255·— do 258·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385 — do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101.70, 5% z 10% drem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 100·10 do 100.80. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.— do 98·70, 4% los. w 41½ lat 98·30 do 99·00, 4½% los. w 52 l. 100·00 do 100·70, 4% los. w 56 latach 98·30 do 99·00.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach —.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·70 do 97·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —·— do —·—, 5% II. em. 102.25 do —·—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105·00 do —.—, z roku 1883 4½% 100·30 do 101·00, 4% 97 — do —·—. Pożyczki 4-prc. koronowej 97·10 do 97·80.

Losy: Losy miasta Krakowa 23·50 do 25.—. Losy miasta Stanisławowa 40·00 do 00·00.

Waluty: Dukat cesarski 5.89 do 5.99. Napoleondor 9.88 do 9·98. Półimperyał rosyjski 10·— do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.30·00 do 1.32·—. Rubel rosyjski papierowy 1.30·— do 1·32·—. 100 marek niemieckich 61·25 do 61·75.

Wiedeń d. 16. sierpnia (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 96·45, srebrna 96·15, austr. koronowa 95·95, złota 118·85, węg. koron. 93·95 złota 115·85.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 256·20 Północnej 2880.— Państwowej 302·50, Północno-zachod. 232·75, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 103·50, arc. Albrechta (za 200) 95.00, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 180·00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł 976·—, anglo-austr. 150·75, Landerbanku 241·00 Unionbanku 247·75, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 138·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 585, galic. Banku hypot. za 200 zł. 330, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 118·00 Żiwnostenska banka 118·50. Kredyty austr. 333·25 Kredyty węg. 416·10.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96·60 bukow. propin. 103·00. buk indemn. 000·00, gal kraj. z r. 1893 96·50.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98·50, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18·30, węg. Czerw krzyża 12·40, Bazylika —·—, Krakowskie 24·25 Stanisławowskie 41·00. Tureckie 48·25.

Waluty: Ruble papier. 131·25, 20-markówki 12·29, 20-frankówki 9·94, sovereigns 12·57, tureckie liry złote 11·32 100 markówki 61·50 włoskie 100 lirówki 45·70.

Ważniejsze zmiany kursu w ostatnim tygodniu były następujące:

	5. sierpnia	12. sierp.
Renta papierowa	97·—	96·45
Austryacka renta koronowa	96·55	96·—
Renta srebrna	96·70	96·05
Renta złota	118·80	118·85
4 prc. węg renta złota	115·70	115·60
Węg. renta koronowa	94.40	93·90
Losy państwowe z r. 1860	146·50	145·50
Losy państwowe z r. 1864	192·—	191·25
Anglobanki	149·80	149·—
Węg. Banku kred.	419·50	417.50
Zakładu kredyt.	337·—	333·50
Banku związk.	121·65	119·50
Austr. węg. Banku	980·—	978·—
Unionbanku	250·50	247·50
Austr. zakładu kred. ziemsk.	418·—	416·—
Landerbanki	246·75	241·30
Alpiny	53·90	53·—
Tow. żeglugi na Dunaju	460·—	388·—
Nordbany	2887·50	2882·50
Austr. kolei północno-zachod.	214·75	212·—
Kolei doliny Elby	238·—	232·50
Kolei państw.	307·—	302·50
Kolei połud.	105·50	103·—
Marki papierowe	61.11	61·47·5

Z rynków towarowych.

Wiedeń 16. sierpnia. Sprawozdania z rynków zagranicznych nie dawały wcale powodu do zmiany kursów, toteż ruch był nieożywiony a usposobienie nawet co do jęczmienia mdłe.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł. 7·74, 7·72, 7·73, pszenicę na wiosnę 8·10, 0·—, 0·—, żyto na jesień 7·77, 7·76, 0·—; żyto na wiosnę 7·01, 7·—, 0·—; owies na jesień 6·85, 6·84, —·—, owies na wiosnę 5·92, 5·90, 0.—, kukurudzę na wrześ.-październik 5·11, 0·—, na maj-czerwiec 5·43, 0·—; rzepak na sierpień-wrzesień 16·15, do 16·20, na styczeń-luty 15·30 do 15·40.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16. sierpnia.

Hotel Imperial. A. br. Rodich z Brzeszany, J. Jędrzejowicz z Litatyna, Ks. Sobolewski z Horodenki, Z. Ujejska z Tomaszowa, N. Jezierski z Rzeszowa, P. Zwinogrodzki z Królestwa polskiego, S. Jeromski z Król. polsk., J. Rosenthal, N. Goldschmidt z Wiednia, R. Telsch z Stanisławowa, J. Löwenfeld z Chrzanowa, F. Siegel z Berna.

Hotel Europejski B. Lang z Wieczorkowa, G. Gotleb z Tehlowa, W. Weidenhoffer z Pragi, F. Freitner z Berna, J. Valenta z Kolin, E. Stransky z Pragi, C. Swoboda z Pragi, J. Passler ze Stanisławowa, H. Eckiert z Pragi, M. Turowski ze Stryja.

Stan powietrza. W poniedziałek popołudniu mieliśmy pogodę, wczoraj rano padał chwilami deszcz, w południe jednak wypogodziło się.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 768 mm.

Prognoza na dobę dnia 17. sierpnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 4 m/sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do +19°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejsię do 70%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 17. sierpnia. św. Liberata. — św. Ewsyhnia.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 czerwca 1893.
(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·51	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż do odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd do Brzuchowic o godz. 3 min. 51 popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min. 13 popołudniu; powrót o godzinie 6 min. 22 i o godz. 9 min. 27.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem to godz. 5 minut 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

11

Opiekunka balowa.

Podług angielskiego motywu.

Przez J. Baltz.

(Ciąg dalszy.)

Wstrzymała konia tuż koło niego:

— Panie profesorze... czy to prawda... że opuszczasz Berlin?

— Tak, prawda.

Głos jej drżał, on także silił się nadaremnie nadać mocy swojemu.

— Czy na długo?

— Na zawsze.

Słowa danego baronowej trudno było dotrzymać. Nie byłby przyszedł, gdyby był wiedział, że nie przejedzie koło niego jak zwykle, tylko z ukłonem.

Franciszka myślała chwilę, bawiąc się cuglami, na twarz jej występował rumieniec, to znowu śmiertelna bladość.

— Baronowa opowiadała mi o pewnej rozmowie, jaką z panem miała...

Chociaż te słowa powiedziane były bardzo cicho, zrozumiał je natychmiast, a ręka jego, którą z nerwowym ruchem obrywał zeschłe pręty szpaleru, drżała jak u małego dziecka.

— Powiedziała mi, że pan...

Frania znowu zamilkła. W dawaniu odkoszów nabrała dość wprawy; ale samej się komuś oświadczać... to było dla niej nowem.

Profesor zacisnął zęby, ażeby zatrzymać cisnące się słowa na usta. Franciszka z gorącym rumieńcem schyliła nisko głowę.

— Chcesz pan... czy musimy... — jąkała się.

Były to tylko krótkie słowa, ale jego siła została niemi złamaną.

— Nie kuś mnie pani... na miłość boską! — szepnął. — Pani nie wiesz...

— Wiem o wszystkiem...

— Wstrzymaj się pani... nie mogę przyjąć tej ofiary...

— Ofiary? Skoro pana kocham...

— Mnie? Boże wielki! Franciszko!

Powiedziała dosyć; on oplótł mocno jej ręce...

— Jak prędko wyperswadowała to sobie! Takie to są te dziewczęta! — myślała baronowa, gdy Franciszka weszła do pokoju z błyszczącemi oczyma i zarumienioną twarzą od szybkiej jazdy. Położyła kapelusz na stół, rzuciła Mignonie swoje rękawiczki do zabawy i rzuciła się przed fotelem baronowej na kolana.

— Baronowo, — rzekła z figlarnym uśmiechem, choć w oczach miała łzy, — teraz mogę pani przebaczyć, ale obawiam się, że pani mnie nigdy nie przebaczysz tego, com uczyniła!

Baronowa zbladła, tak, że wyglądała jak koronki przy czepeczku; cofnęła się z krzesłem, jakby bomba przed nią pękła i zawołała:

— Franciszko, ty przecie nie myślisz...

— Owszem, myślę! właśnie teraz zaręczyłam się z profesorem!

A więc stało się! Pomimo całej czujności, pomimo wszystkich konspiracyj ze strony opiekunki balowej! Zabrakło jej powietrza.

— Jenerał Thernau! — jęknęła.

— Mój stryj? — śmiała się Frania wesoło. — Czy słyszałaś pani, ażeby się kiedy sprzeciwił mojej woli? A jeżeli pieniądze mają stać na przeszkodzie do mego szczęścia, zamiast mi je sprowadzić, jak to ich obowiązkiem, no, to daruję je jakiemu stowarzyszeniu, a Herman Kampe tem bardziej będzie mnie kochał.

Naturalnie postawiła Frania na swojem, a w pół roku, najszczęśliwsza para została na wieki połączoną.

A baronowa? Musiała wprawdzie dużo wycierpieć od „drogiej Adeli“, ale to się utarło, gdy posłuchała rady swego syna:

— Wyśmiej ją mateczko! to ją pozbawi kontenansu i stępi najostrzejsze strzały.

Baronowa przedsięwzięła sobie, nigdy już nie być opiekunką balową, pojednała się jednak zupełnie ze swojem „widmem“ i na czas miodowych miesięcy ofiarowała młodej parze swoją willę w Wiesbadenie.

3. Przeznaczenie.

Było to przy końcu października. Arystokratyczny świat Berlina zaczął wracać do miasta. Podniesiono story u okien, pozrywano pokrowce z mebli i przygotowano wszystko, ażeby ciepłe, przyjemne gniazdko przyjęło wędrowne ptaki.

Baronowa Hollfeld była już od tygodnia w rezydencyi; dziś rano pojechała na wieś do syna; nie widziała go od maja, ponieważ wybrał się z przyjaciółmi w dalszą podróż. A ponieważ jesienne zbiory miały go jeszcze zatrzymać przez kilka tygodni na wsi, więc pospieszyła do niego, chcąc przyspieszyć widzenie się z nim.

Matka i syn siedzieli w altanie; kwitły jeszcze ostatnie róże, a w czystem powietrzu drzały nici pajęczyny.

Skoro ustąpiła pierwsza gwałtowna radość z zobaczenia ukochanego syna, baronowa zawołała:

— Wystaw sobie, kochany Leosiu, jaka mnie spotkała nieprzyjemność!

— Ależ mama mnie przestrasza! Nie stało się przecież żadne nieszczęście? — zapytał troskliwy syn.

— Nieszczęście, nie, ale coś bardzo nieprzyjemnego! Musiałeś słyszeć o mojej drogiej przyjaciółce młodości, Julii Eich? Wyszła za lekkomyślnego człowieka za mąż, który w krótkim czasie strwonił jej i swój majątek, później nareszcie przyszedł do rozumu i teraz na Węgrzech w swojej ojczyźnie sta[...] czele firmy handlowej. Biedna Ju[...] jedyną córkę i pisze do mnie z [...] ażebym ją na tę zimę przyjęła do [...]

— A więc biedna mama ma znow[u] paść ofiarą? Zasługujesz doprawdy od społeczeństwa na publiczne uznanie twoic[h] zasług jako opiekunka.

— No, widzisz, Leonku, Julia nie miała sobie prawdopodobnie inaczej radzić. Pisze, że Irma ma zostać [na]uczycielką, zanim jednak poświęci się [te]mu ciężkiemu zawodowi, chciałaby sw[ej] jej córce dać sposobność, by mogła się krótki czas czuć młodą i wesołą. Na Węgrzech mieszka w takiej pustyni, a że nikogo nie zna, zwraca się więc do mnie z tą prośbą. Uczyniłabym wszystko chętnie dla niej, ale to właśnie jest mi nad wyraz niemiłem! Nic nie wiem o tej młodej dziewczynie, nie wiem nawet, czy mogę ją w towarzystwie pokazać. Prawdopodobnie dzikie to, nieokiełznane, albo snuje się zawsze w czarnych sukniach, ze spuszczonemi oczami, bo w klasztorze została wychowaną. O, Leonie, co za straszny kłopot! I co tu z tem począć?

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

ŁYŻKI stołowe (pod gwarancyą dobroci) z alpaki złr. 6·50, z chińskiego srebra złr. 14·—. Łyżeczki do kawy z alpaki złr. 3·25, z chińskiego srebra złr. 7·—, poleca **Piotr Chrzastowski**, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

JEDEN LUB DWÓCH UCZNIÓW z niższych szkół średnich znajdzie utrzymanie i dobrą opiekę, w domu obywatelskim w Stanisławowie. Bliższe warunki za zgłoszeniem do 1. września pod adresem: K. P. post. rest. Stanisławów. 639

KASYERA z kaucyą poszukuje od 1-go września **Bank rolniczy**. Podania należy wnosić do 25. sierpnia. 638

SUBJEKT obznajomiony dokładnie w handlu korzennym i win, władający polskim i niemieckim językiem w mowie i piśmie, potrzebnym jest w handlu A. Dębickiego w Mielcu. 637

MAŁY FOLWARCZEK z dobrymi budynkami, dużym sadem, wygodnem pomieszkaniem, blisko Tarnopola, Złoczowa lub Brzeżan, wydzierżawi: Ilukiewicz, poczta Obertyn. 634

EGZAMINOWANY buchalter poszukuje posady na wsi lub w mieście, by z płacy można wyżyć. Adres: Wł. Łysakowski w Rożniatowie. 627

TUTKI CYGARETOWE nicklejone! z najlepszej bibułki francuskiej, 1000 sztuk od 1 złr. poleca fabryka **F. Niżałowskiego**, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk przesyłka franco. 607

BRYNDZA majowa górska, faska 5 kilo złr. 2·28. **Bulion** wyrobu Kazimiery Matczyńskiej po złr. 10·—, 7·50, 6·50 i 5·50 kilo. Sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 585

Już wyszedł
nakładem i drukiem księgarni
WILHELMA ZUKERKANDLA
w Złoczowie
i do nabycia w każdej księgarni
PODRĘCZNIK
praktyczny do ustaw
o należytościach bezpośrednich, stemplowych i ekwiwalentowych wraz z instrukcyą o formalnem traktowaniu i zarachowaniu tych należytości.
Cena w oprawie 1 złr. 60 ct.

Ustawa sanitarna
o urządzeniu służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich
z dnia 2. lutego 1891, obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
Cena 20 ct.

NOWOŚCI
z 12-centowej Biblioteki powszechnej

Nr. 74—75	**Lessing**, Natan Mędrzec	24 ct.
Nr. 76—77	**Fredro** Zemsta	24 ct.
Nr. 78	— Pan Geldhab . .	12 ct.
Nr. 79—80	— Śluby panieńskie	24 ct.

Dalsze tomiki w druku.
Szczegółowe cenniki na żądanie gratis i franco. 4720

Ceraty, Obicia powozowe
Dywany i Chodniki
poleca najtaniej 4592
ST. WYSZYŃSKA
Lwów, Kopernika 16.

KASY stare i nowe sprzedaj najtaniej 4628
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4

Najstarszy
Zakład pogrzebowy
H. GESCHÖPF
we Lwowie 4698
ulica Ormianska l. 18
urządza pogrzeby
od najskromniejszych do najwspanialszych.
Zamówienia z prowincyi telegraficznie.

Dęby i Sosny
w znaczniejszych partyach do eksportu poszukuje 4714
Julian Topolnicki
Lwów, ulica Pańska 13.

Zakład froterski
T. BEDNARSKIEGO
we Lwowie, ul. Batorego 7
przyjmuje zamówienia tak we Lwowie jak na prowincyi do zaprawiania woskiem kauczukowym bezwodnym, prędko wysychającym i dającym podłogom ładny połysk.
Sprzedaje
płyny woskowo-kauczukowe
w różnych kolorach, z opisem, 1 klg. (po 1 zł. 20 ct.) wystarcza na pokój 25 metrów kwadratowych. 4675

SASKIE
POŃCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
we Lwowie.
4215

NOWOŚĆ!
„WASMUTHA“
niezrównane
pierścionki na odciski
w kopercie ze zegarka
tylko 4499
prawdziwe
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Oliwę do maszyn
i
Pasy do maszyn
poleca 4682
FIRMA HANDLOWA
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.
Rok założenia 1843.

Omnibus
zakładu wodoleczniczego
„MARJÓWKA“
(poczta Lwów)
od dnia 13. bm. wyjeżdża codziennie ze Lwowa (plac Halicki) o godzinie 4 po południu i 8 wieczór; z Marjówki o godzinie $2^1/_2$ po południu i 7 wieczór. 4721

FARBY
LAKIERY DO KAŻDEGO MALOWANIA
Wszelkie potrzeby i materyały
lakiernicze, malarskie, pozłotnicze, rymarskie, stolarskie, ślusarskie.
Farby i lakiery do zapuszczania podłóg.
Środki desinfekcyjne
i wszystkiego czego kto tylko potrzebuje dostarcza najtaniej
!! z Wiednia !!
ALBIN KRAJEWSKI
Wiedeń 4642
IV., Wiedener Hauptstrasse 51.

HOTEL METROPOL.
ELDORADO
BREYVOGEL
Dziś i codziennie 4649
WIELKIE PRZEDSTAWIENIE
z bardzo urozmaiconym programem
Reżyser i artystyczny kierownik
p. **Ötlessy Marton**
Początek o godz. 9 wieczór.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez SUEZ sprowadzane
HERBATY
chińskie
po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40, i 5 za 1 funt.
Wysiewki herbaciane
po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów
z zupełnie świeżego transportu
poleca handel 4631
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek l. 42.

Lokomobilę
posiadającą przeszło 20 metrów kwadratowych powierzchni ogrzewalnej (Heizfläche) kupi za najlepszą cenę: H. Fischer, Wien X., Simmeringerstrasse 150.

Kantor miastowy: ul. Hetmeńska 22.
FABRYKA SZTUCZNYCH
NAWOZÓW
SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ
JULIANA WANGA WE LWOWIE
poleca po ponownie zniżonych cenach, niższych aniżeli jakakolwiek inna fabryka
Roztworzoną kwasem siarkowym
Mączkę kościaną i Superfosfaty
z gwarancyą najwyższych procentów składników, i tej samej jak dotąd jakości. 4618

Do najbliższych ciągnień
polecamy po najtańszym kursie za gotówkę
Losy kredytowe (Creditlose) Ciągnienie 1. września 1893.
Główna wygrana złr. 150 000. Także w ratach miesięcznych po złr 10·—.
Promesy na te losy po złr. 5·—.
Austryac. losy Czerwonego krzyża. Główna wygrana złr. 15.000.
Trzy losy razem w ratach miesięcznych po złr. 3·—.
Losy Bazylika (Budowy tumu). Główna wygrana złr. 10.000.
Trzy losy w ratach miesięcznych po złr. 2·—
3% Losy Zakładu kred. ziemskiego austr. II. emisyi
Ciągnienie 5. września. Główna wygrana **50.000 złr.**
Także w ratach miesięcznych po złr. 5·—. Promesy na te losy po zł. 1·50.
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
we Lwowie, plac Halicki 1. 4638

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.
Należy zawsze żądać wyraźnie:
Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.
Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko nadzwyczajną wygodę lecz także wielkie zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.
Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. Liebig na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.
Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier: **Karol Berck**, c.k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, I. Wollzeile 9.
Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, także i towarów aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.

Piękność, la beauté!



Oryginalna Pasta Pompadour
Dr. med. A. Rix w Wiedniu
uzyskała bezsprzecznie naczelne miejsce pomiędzy istniejącymi dotąd kosmetykami. Ten słynny, powszechnie znany preparat, usuwa w 14 dniach pod gwarancyą zwrotu pieniędzy: **piegi, plamy wątrobiane, wągry, czerwoność nosa, pryszcze, znaki po ospie itp.** nieczystości skóry na twarzy i ciele i nadaje kolory właściwe tylko młodości.

Hrabina Prokesch-Osten (Fryderyka Gossmann) nasza najlepsza klientka pisze: „Proszę jak zwykle przysłać nowy transport 5 słoików Pasty Pompadour do Gmunden“.

Panna Katarzyna Frank, artystka dramatyczna z Frankfurtu nad Menem, wieloletnia nasza odbiorczyni pisze: „Proszę o zwykłą przesyłkę niezrównanej pańskiej Pasty“.

Słoik **Oryginalnej Pasty Pompadour** wraz z przepisem użycia złr. 1·50. Flakon **mleka Pompadour**, zastępującego z powodzeniem puder, złr. 1·50. Pudełeczko **mydła Pompadour** przeciw spierzchniętym rękom, 3 sztuki 90 ct.

Dr. Rixa Pompadour puder tłusty równie dobry do użycia przy każdem świetle, który nietylko wypięknia skórę, ale przytem robi ją miękką i świeżą, zupełnie nieszkodliwy używany przez damy z arystokratycznego i artystycznego świata, pudełko złr. 1·25.

Główny skład:
Wiedeń, Praterstrasse Nr. 16
we własnym domu. 4336
Wilhelmina Rix, wdowa po dr. medycyny
od 40 lat wyrabiająca prawdziwą oryginalną Pastę Pompadour.
Miejsca zbytu w Galicji: we Lwowie Zygm. Rucker apt., w Krakowie: Konst. Wiszniewski, ul. Florjańska 15 i Leon Rosner apt.

Dla mężczyzn!
Najpiękniejszym wynalazkiem obecnych czasów jest bezsprzecznie **galwaniczno-elektryczny aparat do samoistnego użycia**, który w osłabieniach siły męskiej zawsze okazywał się bardzo skutecznym. Lekarze wszystkich krajów polecają go gorąco. Bardzo łatwy i prosty sposób użycia. Nosi się niewidocznie w kieszeni kamizelki. — **Opis przyrządu** darmo. — W zamkniętych kopertach za nadesłaniem 10 ct. w markach. Do nabycia u właściciela c. k. przywileju, i wynalazcy **J. Augenfeld**, Wien, I. Schulerstrasse 18.
4300



fl. 6 fl. 6 Senzacyę
robią nowo wynalezione **oryginalne Genewskie remontoary Goldin.** Tych zegarków nie mogą z powodu wspaniałości i eleganckiego wykonania nawet fachowcy odróżnić od prawdziwych złotych. Cudownie cyzelowane koperty nigdy się nie zmieniają, z za dobry chód daje się pisemnie **trzyletnią gwarancyę.**
Cena jednej sztuki 6 złr.
Do tychże odpowiednie **łańcuszki Goldin** z karabinkiem bezpieczeństwa, fasony sport, marquis i pancerne, sztuka **zł. 1·50.** Do każdego zegarka gratis futer ł skórzany. Zegarki Goldin są w użyciu z powodu pewności przez wielu urzędników austr. i węg. kolei państwowych. Do nabycia jedynie w głównym składzie; 4729
Alfred Fischer, Wiedeń I. Adlergasse 12.

L. 2824. 4727

Obwieszczenie.

Dnia 14. września 1893 przed południem w sali tutejszego Magistratu odbędzie się publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych celem wydzierżawienia na okres od 1. listopada 1893 do końca grudnia 1896:

a) prawa wyszynku piwa, wódki, maliniaku, wiśniaku, śliwowicy i miodu na całem terytoryum miasta Stryja z przedmieściami Żapłatyn i Szumlańszczyzna tudzież przysługujące tej gminie z mocy ustawy z dnia 5. sierpnia 1876 l. 44 Dz. u. kr. prawo poboru opłat od wprowadzonych w obręb miasta Stryja trunków w tej ustawie wymienionych;

b) prawa propinacyi w gminach Duliby i Grabowce powiatu Stryjskiego rozciągłości, w jakiej gmina miasta Stryja to prawo na mocy z dnia 2. grudnia 1889 l. R 4904 z c. k. Dyrekcyą funduszu propinacyjnego zawartego, niemniej na mocy kontraktu wskutek roskryptu c. k. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego z dnia 25. czerwca 1893 do l. 5784 tudzież uchwały Rady miejskiej z dnia 31. lipca 1893 do l. 4270 zawrzeć się mającego posiada i posiadać ma prawo;

c) jakoteż w celu wydzierżawienia prawa poboru samoistnych opłat krajowych konsumcyjnych w §. 4. ustawy z dnia 20. marca 1891 Nr. 35 Dz. u. kr. oznaczonych tak, jak takowe unormowane zostało powołaną ustawą i rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z dnia 5. czerwca 1891 l. 5427/pr. Dz. u. kr. część XIII. Nr. 51 na terytoryum powiatu politycznego stryjskiego w tej rozciągłości, w jakiej gmina miasta Stryja to prawo na mocy uchwały Wydziału krajowego z dnia 19. czerwca 1891 l 26175 posiada i posiadać ma prawo — a to na okres od dnia 1. listopada 1893 do 31. grudnia 1894 bezwarunkowo — zaś gdyby gmina miasta Stryja prawo na dalszy okres wydzierżawiła, także i to prawo na okres do dnia 31. grudnia 1896.

Jako cenę wywołania za opisane pod *a)* i *b)* prawa t. j. za prawo propinacyi w mieście Stryju z przedmieściami tudzież w gminach Duliby i Grabowce ustanawia się czynsz roczny w kwocie 51 280 złr., zaś za opisane pod *c)* prawo poboru samoistnych krajowych opłat konsumcyjnych na całem terytoryum politycznego powiatu stryjskiego na czas od 1. listopada 1893 do końca grudnia 1894 kwota 5300 złr. w. a.

Wszystkie te prawa jednak wydzierżawione zostaną tylko razem i nieodłącznie, a oferty wnoszone na dzierżawę pojedynczych tych praw lub z pominięciem choćby jednego z nich uwzględnione nie zostaną.

Kaucya wynosi trzechmiesięczny czynsz dzierżawny.

Ostemplowane oferty zaopatrzone w 10% wadyum t. j. w kwotę 5660 złr. w. a. należy wnieść do dnia 14. września 1893 godziny 12 w południe do rąk komisyi licytacyjnej w biurach Magistratu.

Bliższe warunki dzierżawy mogą być przejrzane w godzinach urzędowych w Magistracie tutejszym.

Magistrat król. miasta Stryja, dnia 2. sierpnia 1893.

Burmistrz.

JAN IHNATOWICZ
poleca
niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
AMANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
KWASEK w lasoczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	40
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet	06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	2

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35, — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).